

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.
 Numer pojedynczy kosztuje w mieście 10 hal., w prowincji 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.
 Reklamacye etwarte wolne od opłaty.
 Telefon Redakcyi Nr. 510.

Przenumerata.
 zamiejscowa: roczne 36 K | ówletniocześnie K 9— h. | półroczne 18 K | miesięcznie K 3— h.
 miejscowa: roczne 28 K | ówletniocześnie . 7— K | półroczne 14 K | miesięcznie . . 2:40 K
 W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.
 „Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy przenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówletniocześnie i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h.
 „Przewodnik“ przenumerowany osobno kosztuje 3 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.
 Tabelaeryczne i liczbowe po 30 hal., nadzwyczajne po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.
 Ogłoszenia liczbowe, tabelaeryczne i statutowe towarzyszyt akeyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.
 Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 16 kwietnia b. r. nadać najniższej w etacie Ministerstwa robót publicznych krzyż wojenny za zasługi cywilne II. klasy: Jenny za zasługi cywilne II. klasy: radcy sekeyjnemu Henrykowi Adelsburg i Ettmayerowi i sekretarzowi ministeryalnemu dr. Karolowi Bernackowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 kwietnia b. r. nadać najniższej: krzyż wojenny za zasługi cywilne I. klasy: prezydentowi wyższego sądu krajowego we Lwowie, tajnemu radcy Adolfowi Czernińskiemu i szefowi sekeyi w Ministerstwie sprawiedliwości, tajnemu radcy dr. Franciszkowi Ammanshof Hommie; krzyż wojenny za zasługi cywilne II. klasy: radcy Dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Wadowicach dr. Karolowi Biegańskiemu, sędziemu powiatowemu w Tarnowie Michałowi Bodeńskiemu, wicesekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie sprawiedliwości dr. Józefowi Janowi Bosowskiemu, zastępcy prokuratora Państwa w Czerniowcach Wojciechowi Czornickiemu, radcy Dworu i nadprokuratorowi Państwa w Krakowie dr. Kazimierzowi Cyszczezanowi, radcy sekeyjnemu w Ministerstwie sprawiedliwości dr. Włodzimierzowi Dbałowskiemu, wiceprezydentowi sądu obwodowego w Przemyślu dr. Stanisławowi Drozdowskiemu, prokuratorowi Państwa w Sanoku Wład-

stawowi Dukietowi, radcy Dworu w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym, przydzielonemu do służby w Ministerstwie sprawiedliwości Zygmuntoowi Dworskiemu, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Jaworowie Stanisławowi Eminowiczowi, sędziemu powiatowemu w Krakowie Stanisławowi Frackiewiczowi, radcy sądu krajowego w Przemyślu Kazimierzowi Frankowskiemu, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Bolechowie Stanisławowi Hankiewiczowi, sędziemu powiatowemu we Lwowie dr. Norbertowi Huthowi, sędziemu powiatowemu w Tarnowie Janowi Jachnie, sędziemu powiatowemu i naczelnikowi sądu w Żmigrodzie Władysławowi Jakubcowi, radcy wyższego sądu krajowego w Sanoku Piotrowi Janickiemu, sędziemu powiatowemu w Rzeszowie Józefowi Jerschinie, sędziemu powiatowemu i naczelnikowi sądu w Wiśniewie dr. Andrzejowi Jurze, prokuratorowi Państwa w Samborze Stefanowi Kaczmarkowi, radcy Dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Brzeżanach Modestowi Karatnickiemu, sędziemu powiatowemu i naczelnikowi sądu w Podbożu Mikołajowi Kliszowi, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Bielsku dr. Feliksowi Kluckiemu, radcy wyższego sądu krajowego w sądzie krajowym we Lwowie Franciszkowi Kohmannowi, lekarzowi domowemu Zakładu kary w Stanisławowie dr. Władysławowi Kopaczyńskiemu, zastępcy prokuratora Państwa we Lwowie Izidorowi Kopeńskiemu, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Zakliczynie Marianowi Korotkiewiczowi, prokuratorowi Państwa we Lwowie Karolowi Kowalskiemu, radcy sądu

krajowego w Nowym Sączu, przydzielonemu do służby w Ministerstwie sprawiedliwości dr. Józefowi Krzyżanowskiemu, radcy sądu krajowego we Lwowie dr. Włodzimierzowi Ruczka Kulczyckiemu, radcy sądu krajowego w Krakowie dr. Marianowi Langowi, radcy sądu krajowego w Czerniowcach dr. Arnoldowi Lehmannowi, prokuratorowi Państwa w Wadowicach dr. Zygmuntoowi Lewandowskiemu, sekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie sprawiedliwości Aleksandrowi Lewickiemu, zastępcy prokuratora Państwa w Jasle dr. Zdzisławowi Lubomęskiemu, wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Władysławowi Małaczyńskiemu, radcy Dworu i nadprokuratorowi Państwa we Lwowie Tadeuszowi z Gorzkowa Poraj Malinie, radcy sądu krajowego w Krakowie dr. Bronisławowi Markiewiczowi, zastępcy prokuratora Państwa w Suczawie dr. Janowi Mayerowi, sędziemu powiatowemu we Lwowie Hermanowi Mesterowi, wiceprezydentowi sądu obwodowego w Stanisławowie Filemonowi Metelli, sędziemu powiatowemu i naczelnikowi sądu w Birczy Janowi Metzgerowi, sędziemu powiatowemu w Sanoku Janowi Misiewiczowi, radcy sądu krajowego we Lwowie Marianowi Misińskiemu, sekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie sprawiedliwości dr. Janowi Morawskiemu, prokuratorowi Państwa we Lwowie Władysławowi Neudorf-Semilskiemu, sędziemu powiatowemu i naczelnikowi sądu w Lisku Kazimierzowi Oborskiemu, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Żółkwi Władysławowi Omińskiemu, radcy wyższego sądu krajowego w sądzie krajowym we Lwowie Antoniemu Piskozubowi, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powia-

towego w Kosowie dr. Mieczysławowi Postępskiemu, radcy wyższego sądu krajowego w wyższym sądzie krajowym w Krakowie Adolfowi Raczynskiemu, radcy wyższego sądu krajowego w sądzie krajowym we Lwowie Józefowi Reichertowi, pierwszemu prokuratorowi Państwa w Kołomyi Włodzimierzowi Rusinowi, pierwszemu prokuratorowi Państwa w Samborze Janowi Scherffowi, starszemu dyrektorowi Zakładu kary we Lwowie Emilowi Smitce w Mürau, pierwszemu prokuratorowi Państwa w Nowym Sączu dr. Aloizemu Summer-Brasonowi, pierwszemu prokuratorowi Państwa w Stryju dr. Wiktorowi Swobodzie, prokuratorowi Państwa we Lwowie dr. Stanisławowi Szymonowiczowi, sędziemu powiatowemu w Skolem Tadeuszowi Terleckiemu, zastępcy Prokuratora Państwa w Brzeżanach Robertowi Tertilowi, zastępcy prokuratora Państwa w Rzeszowie Franciszkowi Tichyemu, radcy sądu krajowego w Samborze Janowi Turkiewiczowi, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Drohobyczu dr. Marianowi Wawrzkowiczowi, sędziemu powiatowemu we Lwowie dr. Włodzimierzowi Werhanowskiiemu, prokuratorowi Państwa w Przemyślu Ludwikowi Wirskiemu, radcy sądu krajowego w Czerniowcach Szymonowi Wydinińskiemu, radcy Dworu w wyższym sądzie krajowym we Lwowie Władysławowi Wyspiańskiemu, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Białej Stefanowi Zapalowiezowi, radcy wyższego sądu krajowego w sądzie krajowym w Bernie Janowi Zbierańskiemu, oraz sędziemu powiatowemu i naczelnikowi sądu w Kałuszu Wincentemu Ziarkiewiczowi.

4) Maciej Wierzbński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ
 II.
 Pierwsza jaskółka.
 (Ciąg dalszy).

Lubo nie wiele młodsza od siostry, Nusia, albo raczej Annie, jak nazywała ją z angielska Kornelia, wyglądała znacznie od niej młodziej, na osobę zaledwie czterdzięci lat liczącą, której niepospolita uroda musiała jeszcze uderzyć każdego swym blaskiem. Była to uroda klasyczna. Kornelia miała coś z mężczyzny i jednocześnie z udzielnie panującej księżny, Annie zaś była na wskroś kobiecą kreacją Wenery, dumną ze swej kobiecości i przez, była modelem do portretu królowej, krasy, bywało i trubadurów umiłowanej. Literalnie olśniewała bardzo wysoką postacią, dłutem Thorwaldsena narysowaną. Tylko dyademem brylantowego potrzebna było jej ciemnoblond głowie o małym greckim czole, o kameowym profilu, osadzonej na pięknie utoczonej szyi i barkach, zastępujących jej epolety. Twarz postradała dawno świeżość kamelii, lecz oczy duże, jasne, spierały zawsze na świat męski z uwodną pułstotą rusałki i na ustach migotały często

uśmiechy wyzywające i wzywające jakby do szampańskiej wesołości.
 Pan Andrzej Gawrocki, dawny jej wielbiciel, wierny przyjaciel domu i gość codzienny, który błyszczał w tem jałowem srodowisku jako esteta, z lotu sokoła na świat patrzący, twierdził, że w uśmiechu przejawia się cała kobieta, — scharakteryzował ją lakonicznie: lwica. Gdy ktoś pytał, dla czego piękna ta, acz bez posagu osoba nie wyszła za mąż, orzekł: „za wiele miała powodzenia u mężczyzn“, j dodał: inne miała powołanie życiowe. A gdy pewien patentowany moralizator począł kwestyonować jej obyczaje, stanął w jej obronie.
 — O to tylko chodzi w życiu — mówił — aby być cemą skończonem. Ona jest skończoną lwicą. O kategorię taki fakt odbija się krytyka ludzka niby o niewzruszoną skałę i... próchnem spada na krytykującego... Indywidualność każda zmusza ludzi ostatecznie do godzenia się z nią. Jeśli pan pragnie wystrzelać wszystkie lwice, to tem samem prawem inna partya wystrzelać może moralizatorów. Zresztą lwy, na jakie się pan wybiera, bardzo niebezpieczne, bo zdarzyć się może, że jedna lub druga położy łowca u nóg swych trupem.
 Pokątnych szeptów, błakających się dawniej za nią jak mary, panna Nusia nie słyszała wcale, wyposażona silnym egoizmem, ujarzmiającym i zabijającym głos sumienia albo raczej bezduszną lalki, nie znającej walk i przejść duchowych, nie wykraczającej nigdy po za ramy lekkiej komedii. Były tylko były pieniądze!
 Ale jakoś to szło, nie tak gładko, ale podobnie jak w powieści, którą czytała z zajęciem, gdzie kłamstewka i kłamstwa, fałsz i obłuda płynęły szeroko i swobodnie spodem

lekkiego bytowania szykownych próżniaków, bytowania przerywanego chłodnymi romansikami, oddanego sybarytyzmowi i karyerowiczowstwu salonowemu.
 Przerwała jej lekturę Kornelia. Stanąwszy w prośrodku pokoju, wsparta na złotogłowym parasolu, począła niby pryneypał do urzędnika.
 — Nikogo dzisiaj nie było?
 — Ach, wystaw sobie, kto był?... Krzysztof. Wrócił już na wieś z Warszawy dwa czy trzy tygodnie temu, ale się nie pokazał, ha! ha!...
 — I co? nie poszło?...
 — Jakoś nie poszło chłopcu tam po myśli... Nie zechcieli go. Wiesz po co przyszedł?
 — Domyślam się. Mów!
 — Dowiedzieć się o Maud.
 — Oczywiście. Kto mu o niej mówił?
 — Iza. Pokazywałał mu fotografię Maud. Dosyć mu się podoba. Żałował, że nie uczył się po angielsku.
 — A! — bąknęła enigmatycznie Kornelia, wielce zadowolona z tego, co słyszała. — Czy nie pojawi się jeszcze wieczorem?
 — Owszem, przyjdzie na kolację. Mówi, że każe przysłać wina.
 — Przyniosłam kawioru i innych rzeczy od Kaczmarskiego. Dziad krzywi się trochę, więc wzięłam rachunek, który mógłabyś wcisnąć Krysioowi w kieszeń.
 — Dobrze, dobrze! — rzuciła zbywając Nusia, a Kornelia wyjęła z torebki rachunek, wręczyła go siostrze i począła zdejmoować przed lustrem kapelus, opowiadając o stanie mieszkania dla brata.
 Potem zajęła miejsce na sofie obok Nusi, popatrzyła na stojącą na stole fotografię

smukłej, zgrabnej pannicy w amazonce, ze szpicrutą w ręku, i sięgnęła po bombonierę, przyniesioną przez Krysia hr. Brochwicza Łuczewskiego, exoficera huzarów, na obdużonej wioszczyźnie, wzdychającego do jakiejś majątnej białołowy.
 — Gdzie Krys widział się z Izą? — pytała Kornelia, chrupiąc cukierek.
 — Spotkał ją na stacyi. Jechała do Berlina z mężem.
 — Z mężem??... A Henryk co porabia? Nie widzieliśmy go od tygodnia. Czy nie pojechał z nimi?
 — Nie. Spłukał się onegdaj w bridge'a.
 — Z kim tam w Berlinie flirtować będzie ta biedna Iza?... Kto opowiadał o tym bridge'u?
 — Andrus.
 — Był dzisiaj?
 — Oczywiście, ale tylko na chwilę. Przyniósł mi książkę i nadmienił, że siostra jego sprzedała tego starego ogiera. Wiesz za ile?... Za pięć tysięcy. Niezła cena.
 — Doskonała. Szkoda, że Andrus przyszedł nie zarobił.
 — Przydałoby się, biedakowi. Siostra go strasznie wydziła. Cóż to jest dla niej dwieście pięćdziesiąt czy trzysta marek miesięcznie? A gra tak licho i szaluputnie, że nawet na krawca sam sobie nie zarobi.
 — Czy nie zajrzy tu wieczorem?
 — Zdaje się, że przyjdzie, ale dopiero później.
 — Mógłby z nami zjeść dobrą kolację. Dopiero pół do ósmej. Trzeba posłać po niego Magdusię — mówiła panna Kornelia, która ogromnie lubiła towarzystwo Gawrockiego.
 (Ciąg dalszy nastąpi).

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 maja 1917.

Sytuacja wojenna.

Na froncie wschodnim panuje w dalszym ciągu prawie zupełny spokój, przerywany ledwie od czasu do czasu mniej lub więcej energiczną działalnością artylerii. — O większej akcji piechoty nie mogłoby nawet być mowy. Spóźniona wiosna zmieniła cały niemal front wschodniego terenu na jedno wielkie trzęsawisko, na bezden błota. Jakże tu myśleć o wielkich ruchach armij?

Nie brak zresztą po stronie rosyjskiej innych jeszcze przyczyn zastój. Przestało być tajemnicą, że wojska rosyjskie opanowały zniechęcenie. Twardy też mają orzech do zgryzienia agenci Francji i Anglii, aby powstrzymać ową depresję przynajmniej od ujawniania się na zewnątrz. Niemniej i rząd petersburski czyni w tym celu niemałe wysiłki, ucieka się nawet do straszaków dla utrzymania wojsk w korbach.

Do tych straszaków należy między innymi wracająca co chwila zapowiedź, że Niemcy dybią tylko na sposobność, by podjąć wielką ofensywę przeciwko frontowi rosyjskiemu. Takiej ofensywy zaczątków dopatrywano się w walkach nad Szczerą, w zajęciu przyczółka mostowego Tobałów; a dopatrywano się z gruntu fałszywie, były to bowiem przedsięwzięcia lokalne, ograniczone w czasie i przestrzeni. Nad Szczerą musiano zrobić porządek. Należało spędzić Rosyan z dominujących pozycji, gdyż w ich posiadaniu będąc, utrzymywali linię przeciwnika ciągle pod ogniem. Obecnie panuje tam zupełna cisza, nieprzyjacielowi bowiem odjęta została możliwość niepokojenia, wojska zaś sprzymierzone zajęte pracą około uocnienia linii, nie wszczynają walki. Podobnie rzecz miała się z Tobałami. Tu szło znowu o zaryglowanie wielkiej bramy wypadowej, skąd nieprzyjaciel nieustannie czynił wycieczki i skąd pewnego pięknego poranku mógł być zwalić się hurmą na okopy wojsk sprzymierzonych. Obie więc te operacje, wynikiłe z konieczności, podktowane były względami strategicznymi, a już zgoła nie miały żadnego związku z wewnętrznym położeniem Rosyi. Jeśli sprawę inaczej przedstawiają w Petersburgu, daję się to z rozmysłem, armia jednak rosyjska wie najlepiej, jak stoją sprawy.

Ta armia zresztą przejęta jest obecnie jedną myślą: w uzyskaniu wewnętrznych swobód widzi ona tak wielką zdobycz, że zbrodnia byłoby dalej rzucać setki tysięcy ofiar na pastwę wojny, dla celów, których zgoła nie rozumieją szerokie masy.

Jeden z jeńców powiedział: „Jesteśmy pokonani, a jednak odnieśliśmy największe w naszych dziejach zwycięstwo“. Potwierdził to inny, mówiąc: „My wygraliśmy naszą wojnę! Mamy teraz jedno tylko życzenie:

Wrócić do domu i zająć się robotą około naprawy szkód zrządzonych przez wojnę“.

Czy takimi myślami i pragnieniami przejęta armia może rzucić się jeszcze w wir wojny z nieodzownym zapalem? Czy może wywalczyć zwycięstwo, w którego możliwość i celowość wątpiła?

Podany poniżej biuletyn uzupełnia obraz obecnej sytuacji:

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 maja. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 2 maja:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda bawarskiego: W kilku odcinkach czynność ogniowa rosyjska, a wobec tego i nasza była znaczniejsze, niż w ostatnich czasie.

Front Arcyksięcia Józefa: W górach nad granicą Mołdawii kilka batalionów rosyjskich po silnym ogniu atakowało nasze pozycje na wzgórzach na północ od doliny rzeki Oitoz. Odparto je i przyprawiono o znaczne straty.

Grupa Mackensena: Nie zaszło nic szerególnego.

Front macedoński: Znaczna czynność bojowa w łuku Cerny i na zachodnim brzegu Wardaru trwa dalej.

Jedna z naszych eskadr lotniczych zaatakowała bombami skład amunicji koło Bac nad Cerań. Zauważono dobry skutek.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta: Na południe od Ypern czynność ogniowa silnie się wzmogła.

Na polu bitwy pod Arras przed południem złamano ataki angielskie na zachód od Lens, Monchy i Fontaine. Od pory południowej znowu wzmogła się walka artylerii, a także w nocy była silna.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: Po ciągłym ogniu przed świtem Francuzi wykonali, ponownie zwiady koło Cerny i nad Aisne. Odparto nieprzyjaciela. W południe walka ogniowa rozwinęła się znowu z wielką siłą na całym froncie. Nocne wycieczki naszych podjazdów na północ od Aisne dały nam jeńców i karabiny maszynowe. Przy oczyszczaniu gniazda francuskiego na północny wschód od Sillery przygotowano nieprzyjaciela o wielkie straty i pojmano przeszło 30 żołnierzy. Ponowne natarcia Francuzów na wzgórze Chemin des Dames odparto w walce wręcz.

W walkach w Szampanii w dniu 30 kwietnia pojмалиśmy przeszło 400 ludzi. Z zebrań ich okazuje się, że dywizje francuskie, które świeżo wprowadzono w bój, miały za zadanie wydrzeć nam za wszelką cenę pozycje na wzgórzach na południe od Nauray i Moronvilliers. Celu tego, jaki wytknęło kierownictwo wojska francuskiego, nie osiągnięto w żadnym miejscu.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Nie było zmiany.

W walkach napowietrznych nieprzyjacieli utracili wczoraj 14 samochodów. Por-

Wolff stracił 28 i 29 z rzędu samolot, por. Schäfer 24 i 25.

Pierwszy generalny kwaterymistrz: Ludendorff.

Pismo JE. Barona Dillera.

W odpowiedzi na adres, wystosowany do JE. Barona Dillera w chwili ustąpienia Jego ze stanowiska Namiestnika, przesłał On na ręce JE. ks. Arcybiskupa dr. Bilezewskiego następujące pismo dziękczynne:

Wiedeń, dnia 30 kwietnia 1917.

Głęboko wzruszony licznymi dowodami sympatii ze strony społeczeństwa polskiego w Galicji, poczuwam się do miłego obowiązku w tej drodze wyrazić moje szczerze i serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w chwili mego ustąpienia ze stanowiska Namiestnika nie szczędzili mi ciepłych i serdecznych słów pożegnania a ostatnio w nadesłanym mi adresie przemówili do mnie imieniem społeczeństwa.

Gdy obcy wprowadzili pochodzeniem, ale bliski zrozumieniem potrzeb kraju, objąłem urząd Namiestnika z woli Najjaśniejszego Państwa, dążnością moją było zbliznić w miarę możliwości ciężkie rany zadane krajowi przez długotrwałą wojnę. Według najlepszych chęci spełniałem mój obowiązek; jeżeli jednak praca moja wydała owoce, to zasługa w tem w znacznej części społeczeństwa galicyjskiego, które od pierwszej chwili darzyło mnie swem zaufaniem i użyczyło mi swego poparcia. Jedynie na tem zaufaniu i pomocy społeczeństwa mogłem położyć fundamenty pod gmach odbudowy kraju, który stał się bliskim memu sercu.

W takich warunkach praca była mi lekka, a chociaż niejednokrotnie ręce krepowały rozmaite względy — pewność, że społeczeństwo stoi za mną i że zrozumie trudne położenie moje, dodawała mi otuchy w najcięższych chwilach mego urzędowania.

Niezatartymi zgłoskami zapisał się w mojej pamięci czas mego pobytu wśród Was i pozostanie w niej jako wspomnienie najmiłszych chwil życia.

General baron Diller.

Rewolucya w Rosyi.

Dzisiejsze depeze z państwa rosyjskiego są bardzo zasmienne i wskazują, że jednak nie wszystko dzieje się tam ściśle wedle życzeń angielskich. Gdy *Petersb. Agencja telegr.* każe nawet ciężko rannym manifestować na ulicach Petersburga za dalszą walką aż do zupełnego zwycięstwa, a inne źródła, zabarwione równie tendencyjnie, przebakują o gotującej się energicznie ofensywie na froncie galicyjskim, *Nowoje Wremia*, dziennik, którego nikt chyba nie posądzi o brak patriotyzmu prawdziwie rosyjskiego, skarży się bez obawy, że te jereimiady skreśli cenzura, dzisiaj równie skrupulatna, jak za rządów carskich, na

tlumną dezercyę

na froncie rosyjskim, widząc w tym objawie skutek... matactw niemieckich. Odrzuć ciwszy na bok wyssaną z palca przyczynę jako wymysł wprost śmieszny i nie wytrzymujący krytyki, stwierdzić jeno można fakt, że ta wojowniczość, stale sygnalizowana w oficjalnych depezach, przedstawia się nieco mniej różowo, choć z drugiej strony odpowiada ona niezawodnie nastrojowi, panującemu w najszerszych warstwach rosyjskiego społeczeństwa.

O ciągłym zamęcie

świadczy również i inna informacja, tym razem pochodząca już od *Petersb. Agencji telegr.*, tem więc charakterystyczniejsza. Brani ona dosłownie:

Komitet wykonawczy, Rady robotników i żołnierzy dziś kazał rozlepić po mieście następującą odezwę:

Wczoraj wydarzyło się w stolicy kilka zajść ubolewani godnych. Jakis nieznanym młodzieńcem zabił gen. Kasztalińskiego. Do pewnej grupy manifestantów politycznych w dzielnicy Wasilewskiej Ostrow strzelano. Także bomby tam rzucono. Kilku ludzi, podających się za członków komitetu wykonawczego, uwięziło właściciela gruntu Łodzińskiego, inni nieznanymi ludźmi zrywali okierem epolety. Tylko szaleńcy lub wrogowie wolności narodowej mogli dopuścić się takich oburzających czynów, które mogą skompromitować rewolucyę rosyjską. Komitet wykonawczy surowo potępia te czyny i wzywa wszystkich obywateli, aby zapobiegali ich powtórzeniu się, bo wywołują one stosunki anarchiczne i wprowadzają rozkład w siły rewolucyjne.

Pokojowa propaganda Lenina

psuje w wysokim stopniu plany zwolennikom przeciwnego kierunku. Echem tych targ jest depeza *Petersb. Agencji telegr.*:

Ponieważ Rada robotników i żołnierzy uznała, że propaganda rewolucjonisty Lenina grozi niebezpieczeństwem rewolucyi rosyjskiej, przeto Lenin przybył do tej Rady, chcąc się usprawiedliwić. Po wysłuchaniu go Rada uchwaliła, że nie ma powodu zmieniać swego zdania.

Uchwały delegatów chłopskich.

Do *Nowelliste de Lyon* donoszą z Petersburga: Na zebraniu delegatów chłopskich w Petersburgu uchwalono zwołać ogólne zgromadzenie chłopów rosyjskich na 1 maja st. stylu. Uczestnicy zebrania żądają między innymi obniżenia granicy wieku dla prawa wyborczego do zgromadzenia ustawodawczego na lat 18, wyznaczenia po jednym posle na 150.000 dusz, uczestnictwa wojska w wyborach. Zebranie opracuje ordynacyę wyborczą wspólnie z delegatami żołnierzy.

94)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

Część druga.

II.

(Ciąg dalszy).

Hrabina zdradzała. Ten pocałunek, który tak pragnęła mu dać, czy ma się go wyrzec?

— Kochane dziecko — szepnęła — chcę cię pielęgnować, jakbym pielęgnowała Jana, gdyby był ranny!...

— Słowa pani dobrze mi robią... Ochl jakże miło mieć przy sobie serce współczujące, tak jak pani!...

Złożyła usta na czole młodzieńca, ale nadludzkim wysiłkiem woli starała się okazać jak najmniej czułości.

— Opowiem o pani mojemu ojcu — dodał Jerzy — aby on także wdzięczność swoją pani okazał!...

Następnie, zastanowiwszy się: — Ale nie, nie będę mógł!... Aby mówić o pani, musiałbym wszystko powiedzieć... a nie chcę mu powiedzieć!... Dobroć pani zostanie tajemnicą, pomiędzy panią i mną!...

— Tak wolę — rzekła hrabina bardzo wzruszona. — Tak, pomiędzy nami dwojgiem... tak lepiej!...

Oparty na jej ramieniu, Jerzy pił ziółka z wolna.

Możnaby powiedzieć, że odczuwał do-

broczynną ulgę w objęciach tej, która go podtrzymywała.

Pomiędzy jednym łykem a drugim, rzekł:

— Czy syn pani opowiedział... dlaczego... jak się to stało?...

— Niewiem nic, lub prawie nic... sam mi to powiesz... jutro... Za dużo mówisz... będziesz miał gorączkę... Jan był przerażony; przyszedł do mnie w rozpacz; myślałam, że moje biedne dziecko!...

Westchnęła.

...Że moje biedne dziecko zmysły straciło!...

Filiżanka była próżna.

Hrabina ją odstawiła i z rozrzucającą pieszczołliwością pomogła młodemu człowiekowi ułożyć się wygodnie.

— Pozostaniesz tak, nieprawdaż?... nie ruszając się... aby mi zrobić przyjemność!...

Patrzyła mu w oczy.

— Przyrzekam pani — odrzekł. — Nie mogę pani nie odmówić.

Hrabina nałożyła rękawiczki, wyszła z pokoju a ztamtąd na ulicę.

Tam będąc, pozostawała przez chwilę nieruchoma jak oszołomiona.

Jan, który chodził tam i napowrót ze staayi omnibusów do hotelu, zbliżył się.

— I cóż, mamó?

Wstrząsnęła się.

— Mam nadzieję, że niema nic groźnego, ale przeczniej będzie przyprowadzić mu lekarza.

— Nie było dotąd żadnego?

— Nie.

— Sam więc wrócił do domu?

— Tak.

Jan widocznie pozbył się ciężkiego brzemienia.

Wszedł razem z matką do apteki przeciw hotelu i zapytał, o adres najbliższego doktora, gdzie oboje się udali.

Ponieważ był to właśnie dzień przeznaczony na konsultacyę, musieli długo czekać zanim się dostali do jego gabinetu, ale gdy hrabina wyjaśniła o co chodzi, doktor natychmiast z nią poszedł.

Badanie jego było szybkie, chociaż sumienne.

„Kula lekko drasnęła ciało — rzekł. — Zdaje mi się, że krwi upłynęło więcej wskutek ruchu, niż z powodu ranienia“.

Zaordynował co potrzeba i dodał, że konieczny jest całkowity spokój przez dwa dni. Irena była uspokojona.

Jeżeli żadna komplikacya nie zajdzie, skończy się na kilku godzinach strachu.

— Wrócę jutro — rzekła do Jerzego — z moim... synem.

Prawdę mówiąc, Jerzy wolałby widzieć ją tylko samą.

Ale nie śmiał protestować.

Tej nocy hrabina de Rochefleur ani oka nie zmrugała.

Im dalej szła w życie, tem więcej ono się komplikowało.

Czyż było jej przeznaczonem, by nie miała ani jednego roku spokoju?

A przecież, pomimo wszystkiego, doznawała uczucia radości!

Widziała go!... Zobaczy go znowu! Otworzy mu ramiona!... Udzieli mu nowych pieszczoł!...

Lecz dziecko grzechu nie nosiło nazwiska swojej matki!

Aureli Lambre, o którym zawsze tylko z dreszczem myślała... nie nie powiedział!

Zachował dla siebie straszną tajemnicę!

Północ biła, gdy pod wrażeniem trapiącej myśli wstała, zarzuciła na siebie szla-

frok i otworzyła sekretarzyk, w którym miała różne papiery.

Przejrzała zwiłek starannie związany i wyjęła ztamtąd kopertę.

Z koperty wyciągnęła fotografię dziecka, tę, którą Lambre jej wręczył.

Rysy się uwidatniły, wyraz się rozwinął, ale podobieństwo istniało.

Namiętnie przycisnęła do ust fotografię.

— Och! moje dziecko, moje dziecko drogie, kocham cię... przebac mi... przebac mi twoje osamotnienie... moje milczenie... ty cierpiasz, że nie znasz swej matki, ale nigdy twoja boleść nie dorówna mojej!...

nigdy się nie dowiesz, czego doznaje kobieta, widząc swoje dziecko, ciało swego ciała, pierwszy owoc swego łona, nie mogąc dać mu się poznać!... Jerzy, ty będziesz szczęśliwy!... błagam o to Boga miłosiernego, który przebacza!... błagam, ofiarując Mu wszystkie boleści mego biednego życia!...

Och! mój Jerzy!...

Zagłębiona w fotelu płakała, a przez łzy przyglądała się drogiej sobie twarzy, następnie jakby rzeczywiście był przy niej, przemawiała czule do niego słowami pociechy, otuchy!...

Do samego rana nie spała i budowała jeden projekt za drugim.

Gdy wstała, zamiar już dojrzał.

Jeżeli dotychczas nie uczyniła dla szczęścia swego pierworodnego, dzień dzisiejszy nie upłynie, zanim nie zapewni jego przyszłości.

Majątek nie daje szczęścia, ale używać dobrobytu i spokojnego używania: da mu część swego majątku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WOJNA.

Rozkaz b. Komendanta Legionów polskich.

Komendant Legionów polskich hr. Szeptyki, mianowany generałem-majorem i powołany na stanowisko general-gubernatora lubelskiego, opuszczając stanowisko swe dotychczasowe, wydał do żołnierzy Legionistów rozkaz następujący:

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1917.

Żołnierze Legioniści!

Powołany rozkazem Jego Ces. i Król. Mości Cesarza Karola I. na stanowisko general-gubernatora w Lublinie, jestem zniewolony opuścić Legiony polskie.

Odechodzę od Was na nowy posterunek w żalu serdecznym za rycerskim środowiskiem, które w imię najszczytniej pojętego obowiązku walki o życie i byt niepodległej Ojczyzny dobrowolnie ujęło za broń i w najcięższych dla narodu całego chwilach umiało, mimo swe skromne liczebnie szeregi — z godnością, honorem i ofiarną odwagą pokonać mnogie trudności, ani na krok nie schodząc z wytkniętej drogi ku lepszemu jutru.

Miałem honor dowodzić Wami w oblężeniu przemożnego nieprzyjaciela i prowadzić Was w czasie pozafrontowych niebezpieczeństw, z dumą stwierdzam, że okazaliście się w tych zmaganiach karnymi i ofiarnymi żołnierzami Wielkiej Sprawy — tę radośną pewnością zachowałem, jako najdroższe wspomnienie życia, pomny, że przewodził Legionom Polskim — szlachetnemu związkowi narodowego sumienia i honoru.

W pełnieniu dowództwa kierował mną zawsze wzgląd na dobro najwyższej służby, surowość w przestrzeganiu tej nieuchronnej konieczności spowodowała, być może, nieraz komuś przykrości niezadowolona, niechaj jednak dotknięci zapomną o żalu w imię pubudek, które mną powodowały.

Oddalenie formalne od Was nie osłabi węzłów, nawiązanych w wspólnym boju, sercem i myślą wśród Was pozostaną, kontynuując ciągłość polskiej służby.

Legioniści! nieugięcie trwajcie i nadal przy znakach, które światu przypominały nieśmiertelne męstwo, a narodowi rycerski obowiązek walki!

Legionom cześć!

Szeptyki, gen.-major wr.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 2 h. m. wieczorem: Na frontach na zachodzie walka ogniowa o zmiennej sile. Na wschodzie nie szczególnego.

Sukces niemieckiej łodzi podwodnej.

Do *Dépêche de Lyon* donoszą z Paryża: Niemiecka łódź podwodna zatopiła 4-masztowiec amerykański „Perry Birdsalt“ (1128 tonn) u wejścia rzeki Gironde. Statek ten razem z 11 innymi żaglowcami, w towarzystwie dwu łodzi strażniczych wypłynął właśnie z Bordeaux, gdzie ugodziła go torpeda. Drugi żaglowiec został ciężko uszkodzony strzałem armatnim, trzeci zdołał uciec. Łodzie strażnicze zaatakowały łódź podwodną, ale ona uszła.

Komunikat bułgarski.

Sprawozdanie sztabu generalnego bułgarskiego z dnia 1 maja:

Front macedoński: W łuku Cerny i na prawym brzegu Wardaru ożywiony ogień działowy, na reszcie frontu tu i tam strzały armatnie.

W łuku Cerny i w okolicy Mogleny zestrzelili Bułgarzy dwa samoloty nieprzyjacielskie.

Front rumuński: Spokój.

Komunikat turecki.

Główna kwatera donosi dnia 1 maja: Gdy Rosjanie opuścili Musz i cofnęli się w kierunku północnym, obsadzili Turcy to miasto. Pozatem nie było ważniejszych wydarzeń.

Talaat basza w kwaterze niemieckiej.

Z Berlina telegrafują: Turecki wielki wezyr Talaat basza podczas swej bytności w Niemczech był także w gościnie u Cesarza w wielkiej głównej kwaterze i u Hindenburga. Z głównej kwatery udał się wielki wezyr na front zachodni do Następcy Tronu, poczem zwiedził front bitew w Szampanii. Następnie odjechał wielki wezyr — jak już donieśliśmy — przez Monachium do Wiednia.

Węgry w gościnie u Króla Bułgarskiego.

Z Sofii donoszą: Król przyjął na audyencji prezydenta węgierskiego komitetu popierania bułgarskiego Czerwonego Krzyża hr. Apponyiego i członków komitetu Hege-dusa i Ellingera. Wieczorem odbył się w pałacu królewskim obiad na cześć gości węgierskich. Król wniósł toast na cześć hr. Apponyiego, przyczem wskazał na liczne węzły łączące go z rycerskim narodem węgierskim. Król prosił hr. Apponyiego, aby wyraził swym rodakom serdeczne podziękowanie za wszystko, co robią dla rannych żołnierzy bułgarskich. Hr. Apponyi podziękował za przywiązanie, jakie król zachował dla kraju, w którym przepędził lata dzieciństwa, poczem powiedział: W osobie dostojnego Władcy czcimy naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony z nami, którego ostatnie czyny bohaterkie wzbudzały u nas podziw, a którego przyjaźń i sąsiedztwo są dla nas cennym dobrem. Hr. Apponyi wniósł toast na cześć pierwszego z pośród Bułgarów.

Ameryka a Niemcy.

Biuro Wolffa donosi: Poseł państwa Guatemala oznajmił sekretarzowi stanu Urzędu spraw zagr. Zimmermannowi z rozkazu swego rządu, że stosunki między Niemcami a Guatemalą są zerwane i poprosił o paszporty. Reprezentację interesów niemieckich w Guatemali objął rząd hiszpański.

Z Rio de Janeiro telegrafują: Z powodu naprężenia stosunków między Brazylią a Niemcami, kongres zbierze się niebawem i poweźmie uchwałę rozstrzygającą o sytuacji. Prezydent polecił władzom ściśle przestrzeganie neutralności aż do wydania odmiennego rozkazu.

Do pism berlińskich donoszą z Ameryki: W Stanach Zjednoczonych rozpoczął się ożywiony ruch przeciw projektowi poboru do wojska. Przedewszystkiem zwolennicy kierunku radykalnego, socjaliści i pacyfiści postanowili nie usłuchać wezwania do stawienia, jeżeli by je do nich wystosowano.

Misyja francusko-angielska w Ameryce.

Z Waszyngtonu telegrafują: Minister Viviani i marszałek Joffre zostali przyjęci przez Senat, który przerwał obrady nad przedłożeniem wojskowemu, aby powitać gości.

Do *Times* donoszą z Waszyngtonu: Wspaniałe przyjęcie, jakie zgotowano osobnemu poselstwu angielsko-francuskiemu, nie powinno zaciemniać faktu, że Ameryka nie nabrała jeszcze zrozumienia tego, iż znajduje się w stanie wojennym. Przeciwny Amerykanin wierzy silnie w zwycięstwo sojuszników, ale sądzi, że zadanie Ameryki ogranicza się do przyspieszenia zwycięstwa poparciem finansowym i moralnym. Obecnie mu jest myśl, że Ameryka i sojusznicy stają wobec wspólnego wielkiego niebezpieczeństwa. — *Dziennik* zaleca, by jak najotwarciej przedstawiano trudności, a zwłaszcza ogłaszano szczegółowe sprawozdania o spustoszeniach, zrządzonych działalnością łodzi podwodnych.

Austro-węgierska artyleria pod Gazą.

Ottomański korpus ekspedycyjny rozpoczął około połowy lipca r. z. pochód w kierunku kanału Suezkiego. Anglików pobito w licznych utarczkach, poczem korpus ekspedycyjny — z końcem sierpnia 1916 — zajął napowrót swe początkowe stanowiska pod El Ariz. Już w tych walkach chlubiście odznaczyła się austro-węgierska dywizja haubic. Zwłaszcza w bitwach pod Hod-Um-Uglar d. 5 sierpnia i pod Bir-el-Abd d. 9 sierpnia okryła się wawrzynami.

W ostatnich dniach r. z. Anglicy, zapewniwszy sobie przewagę, wyruszyli na południową Palestynę. Linia obronna wojsk ottomańskich posunęła się nieco ku północy. Ostatecznie walka rozwinęła się na bardzo dla nieprzyjaciela niedogodnym froncie Gaza-Tel-Szeria. Tutaj też — pod Gazą — ustawiono obie baterie austro-węgierskich haubic górskich, przydzielone do grupy wschodniej.

Po południu d. 26 marca uderzyli Anglicy ogromnymi siłami, przy pomocy bardzo silnej artylerii, na wschodnio-południową połacie Gazy. Znaczne masy ich konnicy zaskoczyły załogę w luce między Gazą i Tel-Szerią, a tem samem zamknęły Gazę od północy i wschodu.

Mimo dzielnej obrony i zabójczego działania artylerii, zwłaszcza górskich haubic austro-węgierskich, udało się nieprzyjacielowi po zmiennych walkach wieczorem d. 26 marca obsadzić wzgórze na północny wschód od Gazy i część samego miasta. Przytem austro-węgierska bateria haubic 2/6 trzykrotnie wpadała w ręce Anglików; trzykrotnie dzielna obrona baterii odbijała działa i na

nowo zwracała się przeciw nieprzyjacielowi. W walkach tych poległ po bohaterku kapitan Władysław Truszkowski, który w połowie marca b. r. objął był komendę haubic górskich po majorze Murno.

Rano d. 27 marca Anglicy gwałtownie powitani ogniem haubic austro-węgierskich, kontynuowali atak na Gazę.

Wśród tego wschodnią sąsiednią grupą Tel-Szeria przegiąwszy front ku zachodowi, wpadła około 10 przed południem na prawą flankę nieprzyjaciela i zmusiła go do cofnięcia się. Anglicy zbiegli w popłochu prawdziwie panicznym.

Oprócz mnóstwa broni i materiału wojennego stracili Anglicy około 2000 poległych i 5000 rannych. Najbardziej na front wysunięta dywizja piechoty angielskiej, rekrutowana z hrabstwa Wali i Londynu, straciła prawie połowę całego swego stanu.

Austro-węgierska dywizja haubic straciła prócz komendanta tylko pięciu ludzi.

KRONIKA.

Lwów, 3 maja 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Piątek (4 maja):
Floryana m. — Wieńczysława. — Januaria.
Wschód słońca o godzinie 3:58 rano, zachód 6:43 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 11 C.

— **P. Wiceprezydent** dyrekcji poczt i telegrafów Artur Schiffner wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Kierownictwo dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy Kazimierz Łaski.

— **Rozporządzenie w sprawie próbek świeżych jarzyn na jarzyny surowe.** Dziś pojawiło się w *Dzienniku praw państwa* rozporządzenie Urzędu żywnościowego, postanawiające, że do dalszego zarządzania przerabianiu świeżych jarzyn na jarzyny suszone w celach odprzedaży może odbywać się tylko na mocy pozwolenia Urzędu żywnościowego.

— **Uregulowanie handlu bydłem.** Rozporządzenie P. Kierownika Ministerstwa rolnictwa, wydane w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami, w sprawie uregulowania handlu bydłem zmierza przedewszystkiem do szybszego wydosylenia przepisane kontyngentu bydła i do ułatwienia zadań, jakie w tej mierze przypadają w udziale powiatowym władzom politycznym. Do tego celu służyć ma ustanowienie przy tych władzach inspektorów handlu bydłem.

— **Zarządzenia dotyczące wyjazdu do miejsc kąpielowych, kuracyjnych i letnisk w tegorocznym sezonie letnim.** Z o. k. Namiestnictwa (Krajowy Urząd gospodarczy) otrzymujemy następujący komunikat: O. k. Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu wydał zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie środków żywności dla miejsc kąpielowych, kuracyjnych i letnisk na zbliżający się sezon letni.

Aby jednak zapobiedz podwójnemu zaopatrzeniu, oraz w celu umożliwienia władzom wczesnego wydania dyspozycji, co do przydziału środków żywności, koniecznych przy fluktuacji ludności w miesiącach letnich, zarządził o. k. Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu między innymi obowiązek zgłaszania się. Mianowicie mieszkańcy miast o ludności ponad 20.000 (t. j. w Galicji mieszkańcy Drohobycza, Jarosławia, Krakowa, Lwowa, Nowego Sącza, Przemysła, Rzeszowa, Strzyża i Tarnowa), którzy w roku bieżącym zamierzają udać się do miejsc kąpielowych, kuracyjnych, oraz letnisk w kraju (t. j. Truskawca, w powiecie Drohobycz, Lubienia w powiecie Gródek Jagielloński, Iwonice w powiecie Krosno, Rabki w powiecie Myślenice, Kryńca w powiecie Nowy Sącz, Szczawnicy i Zakopanego w powiecie Nowy Targ, Niemirowa w powiecie Rawa ruska i Rymanowa w powiecie Sanok, (innych letnisk w Galicji obowiązek zgłoszenia nie dotyczy), a także i do miejsc kąpielowych, kuracyjnych lub letnisk poza krajem, jednak w Austrii położonych, na przedąg przynajmniej 4 tygodni, względnie, o ile w danej miejscowości kąpielowej kuracja trwa krócej niż 4 tygodni, na dalszy krótszy przedąg czasu, obowiązani są zgłosić to pisemnie najdalej do 1 czerwca b. r. do tej władzy politycznej powiatowej, w okręgu której dana miejscowość kąpielowa kuracyjna lub letnisko jest położone.

W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko zgłaszającego, ilość osób towarzyszących mu, dzień zamierzonego przyjazdu, długość przypuszczalnego pobytu w danej miejscowości, nazwę swego stałego miejsca zamieszkania; odpis zgłoszenia należy w tym samym terminie

przedłożyć władzy politycznej powiatowej (starostwu, we Lwowie i Krakowie magistratowi) swego stałego miejsca zamieszkania. Nadto obowiązane są osoby wyjeżdżające do miejsc kąpielowych, kuracyjnych lub letnisk w Galicji lub poza krajem położonych w Austrii, a to z miast wyżej wymienionych wymeldować się przed samym wyjazdem w swej komisji rozdziału kart chlebowych, cukrowych i t. d. Wymeldujac się otrzyma odpowiednio wypełnioną „legitymację dla kontroli wymeldowania kart spożycia“, z którą po przyjeździe do miejsca kąpielowego, kuracyjnego i letniska winien się osobiście zgłosić u tej władzy miejscowej, która przydzieli obowiązujące karty cukrowe, chlebowe i t. d. Fakt zameldowania zostanie na tej legitymacji potwierdzony i zgłaszającemu odnośne karty wydane. Następnie przed samym wyjazdem z miejsca kąpielowego, kuracyjnego, lub letniska należy się w ten sam sposób wymeldować, a po przyjeździe do domu zameldować. „Legitymacja“, którą należy w całym tym okresie podróży dobrze przechować, posłuży za dowód, że wszystkim przepisom powyższym uczyniono zadość. Zauważa się, że jedynie tylko te osoby, które poddadzą się powyższym przepisom, mogą liczyć na przydział obowiązujących kart chlebowych, cukrowych i t. d. i na przydział potrzebnych środków żywności w czasie letniego pobytu i za powrotem do domu. Nadto zamierza c. k. Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu zapewnić miejscom kąpielowym, t. j. takim, w których istnieją znane źródła lecznicze, i w których kuracja wymaga pożywienia dyetetycznego, odpowiednio ilości białej maki, białego pieczywa, ryżu i t. d. Do poboru tych dyetetycznych środków żywności uprawnieni będą tylko ci chorzy, którzy wykażą się specjalnym świadectwem lekarskim, urzędownie potwierdzonym przez lekarza urzędowego (c. k. lekarza powiatowego) we Lwowie i Krakowie przez lekarza miejskiego. Wszelkie nadużycia, popełnione przy sposobności poboru pożywienia, zastrzeżonego wyłącznie dla osób chorych i takiego pożywienia potrzebujących, będą jak najsurowiej karane. Wreszcie zauważa się, że w stosunku do ludności miejscowej miejsc kąpielowych, kuracyjnych i letnisk nie mogą być obecni przybywający tam na lato, z jedynym wyjątkiem osób rzeeczywiście chorych — lepiej zaopatrywani w środki żywności, niż ludność miejscowa. Muszą się oni za tam poddać ewentualnie dla danej miejscowości zarządzeniom uszczuplenia przepisanych racyj spożycia. Nadto ponieważ w roku ubiegłym częstokroć zdarzały się wypadki, że letnicy w czasie swego pobytu w kąpielach i letniskach zakupywali znaczne zapasy środków żywności, które następnie ze szkodą ludności miejscowej wywozili, zostały władze polityczne powiatowe upoważnione do wydania jak najsurowszych zarządzeń przeciw takim nadużyciom. I tak mogą władze polityczne powiatowe zakazać kuracjom i letnikom wszelkiego bezpośredniego nabywania środków żywności u producentów, przeprowadzać kontrolę w celu zapobieżenia gromadzeniu zapasów i ich wywozu, wprowadzić rejonowanie przydziału środków żywności, wszelkie zaś przekroczenia tych zarządzeń karać jak najsurowiej. Wkońcu się zauważa, że zapewnienie środków żywności dla miejsc kąpielowych przewidziane jest od 1 maja b. r. Wzywa się zatem ludność, aby się we własnym interesie do powyższych zarządzeń ściśle stosowała.

— **Próbki towarowe** wolno odtąd wysyłać tylko do następujących poczt polowych i etapowych, oznaczonych numerami: 2, 3, 4, 11, 39, 51, 55, 76, 95, 115, 117, 124, 138, 142, 145, 147, 150, 161, 166, 167, 168, 170, 171, 172, 175, 176, 178, 180, 183, 184, 185, 188, 192, 193, 195, 196, 197, 198, 199, 203, 205, 209, 211, 212, 218, 220, 221, 223, 224, 230, 232, 234, 235, 238, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 247, 249, 250, 254, 255, 256, 258, 259, 261, 262, 264, 265, 266, 268, 269, 272, 274, 275, 276, 277, 279, 280, 282, 283, 284, 285, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 304, 307, 316, 324, 332, 333, 335, 337, 339, 340, 341, 343, 344, 346, 347, 348, 354, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 366, 367, 369, 370, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 380, 381, 382, 383, 385, 386, 397, 398, 399, 401, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 411, 412, 413, 415, 417, 418, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 427, 428, 430, 431, 432, 434, 436, 437, 440, 442, 443, 444, 445, 446, 448, 450, 500, 508, 510, 511, 512, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 528, 529, 600, 605, 608, 611, 612, 613, 617, 620, 622, 623, 624, 625, 627, 628, 629, 631, 632, 633, 636, 637, 640, 641, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649. Do stałych etapowych urzędów pocztowych na okupowanych terytoriach są próbki towarowe nadal bez zmiany dopuszczalne.

— **Pomyłka.** W pismach warszawskich pojawiła się mylna wiadomość, że zmarł Tadeusz Ajdukiewicz i temu też poświęcone są wzmianki. Tymczasem — jak już donieśliśmy, a dziś obszerniej o tem piszemy — Tadeusz zmarł jeszcze przed rokiem, a obecnie zakończył życie brat jego młodszy Zygmunt.

— **Późna wiosna** tegoroczna daje powod do słusznych utyskiwań. Podobno tradycyjni „najstarsi ludzie“ nie pamiętają nie po-

dobnego. Pamiętają jednakże księgi. Przed laty 75 działo się nielepiej. W *Gaz. Lwowskiej* z r. 1842 znajdujemy zajmujące pod tym względem zapiski. I tak w nrze z 26 kwietnia czytamy, że „bardzo się w tym roku daje w znaki powietrze zimowe, które aż niemal do tej pory pozabawiało nas wszelkiej przyjemności pierwszych dni wiosennych, pierwszego ocknienia się natury... Mamy doniesienia z różnych stron kraju, a najwięcej z okolic blisko gór położonych, iż w połowie tego miesiąca spadły śniegi wyżej kolan przy silnych przymrozkach. Tu i ówdzie potrwają przez parę dni dość dobra sanna. Ptactwo z lasów ścigało się przez kilka dni do budynków, a po drogach padało mnóstwo ptaszek z głodu. Niedostatek paszy dokuca bardzo biednemu kmiotkowi... Nawet i do dzisiejszego dnia dokuca nam zimne powietrze, a śnieg ciągle przepuszcza. Ani podobieństwa doczekać się wiosny“.

Z innych numerów *Gaz. Lwowskiej* wymienione roku dowiadujemy się, że ogromne śniegi spadły około połowy kwietnia, utrzymywały się do wysokości 3 stóp na całej przestrzeni od Liska do Przemysła. Okolica Skolego szczególnie wiele uciepiała od nich. We wsi Hołowiecku lawina zasypała 3 ludzi i 1 wołu.

Dopiero numer *Gazety Lwowskiej* z 14 maja zapisuje z radością, że „przyroda zbudzona wreszcie z długiego snu, zaczęła już i u nas objawiać swój ruch żywotny. Po kilku deszczach przysiadły się nagie drzewa bladzielonym liściem, darnina przybrała kształt kobierca wsiąskiego swą zielonością, chóry ptaszek, mianowicie słowików w ogrodach pobliskich witają z radosnym śpiewem wiosną pożądaną, a wały i szkarpy ów *long-champs* stolicy naszej, z powodu łagodniejszego powietrza poczynają się zaludniać piękną i osobami używającymi słodkiego *far niente*!“

Lato w r. 1842 było upalne; obaczmy, czy analogia z aurą obecną dopisze także pod tym względem. Urodzaj był wielki w Galicyi, natomiast w Czechach i Austrii zbiory nie dopisywały.

Trudno niestety stwierdzić, kiedy nadciągnęła zima w owym roku. Dowiadujemy się tylko z nr. z 10 listopada, że „w stolicy mieliśmy przez dwa dni wałą szlichtadę“, czyli że w tym czasie nawiedziły Lwów nawalne śniegi.

— **W sprawie nowych zasad pisowni.** Dyskusję na powyższy temat urządza w piątek, dnia 4 maja, o godzinie 6 po południu w gimn. Franciszka Józefa (ul. Batorego) sekeya polonistów.

Posiedzenie zagał prof. dr. Wilhelm Bruchnalski poczem referat wygłosił prof. Pini. Zarząd sekeyi zaprasza na posiedzenie w powyższej, tak aktualnej sprawie nie tylko wszystkich obecnych we Lwowie polonistów, ale także wszystkich, którzy się tą sprawą z jakiegokolwiek powodu interesują.

— **Stan zdrowotny m. Lwowa.** W ubiegłym tygodniu było we Lwowie wypadków: ozerwonki 2 i płonicy 2 (oba obce).

† **Ludomir Cieński**, były długoletni poseł sejmowy, powszechną cześć otaczany obywatel kraju, zmarł w Oknie, przeżywszy lat 94. Inwazyja rosyjska zaskoczyła zasłużonego starca w rodzimym dworze, który był świadkiem tylu pięknych czynów Zmarłego. Pozostał na miejscu, na straży skarbowej bibliotecznych, archiwalnych i artystycznych, jakie gromadzone w Oknie z pokolenia w pokolenie. Czy zdołał je swoją obecnością ocalić? na razie niewiadomo. Zasnął na wieki pono jeszcze 21 lutego b. r., wiadomość jednak żałobna deszczała do licznie reprezentowanej u nas rodziny dopiero teraz, wywołując ogólny żal i współczucie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Cieńskiego odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny w dniu 7 b. m., o godzinie pół do 10 rano.

— **Wysyłka próbek towarowych do poczty polowych.** Z dniem dzisiejszym dopuszczono wysyłkę próbek towarowych do poczty polowych nr. 263 i 449, natomiast wstrzymano do poczty polowej nr. 124.

— **Ruch pakietów prywatnych do poczty polowych** nr. 425, 528 i 640 został z dniem dzisiejszym wstrzymany.

— **Redakcja Wydawnictwa Księgi adresowej stoł. m. Lwowa** mieści się obecnie przy ul. Grottingera l. 6 w domu kupca Czarneckiego.

— **Miłość i kobieta w powieściach H. Sienkiewicza.** Na powyższy, aktualny temat wygłosi w niedzielę dnia 6 maja, o godzinie 6 po południu wykład prof. Julian Saloni. Będzie to szósty z serii wykładów z cyklu: „Z zagadnień literatury współczesnej“. Prof. J. Saloni przedstawi ze stanowiska psychologicznego zagadnienie, które którego przechodziła krytyka w zdawkowych ogólnikach. Analiza psychologiczna Sienkiewicza jest równocześnie analizą najwięcej typowych przejawów psychiki polskiej.

Odczyt odbędzie się w sali Tow. Politechnicznego l. 9 przy ul. Zimorowicza.

Bilety można nabyć wcześniej w księgarni Altenberga

— **Skauting jako czynnik wychowawczy** — oto zagadnienie, poruszone przez ks. dr. Gerarda Schmyda na ostatnim wieczorze

dyskusyjnym w sali Towarzystwa pedagogicznego, wypełnionej szczerze słuchaczami ze wszystkich sfer społecznych. Nakreśliwszy związek obrazu ruchu skautowego z granicą i u nas, wykazał prelegent różnice, zachodzące między prawem skautowym angielskim a polskim i stwierdził, że obowiązująca naszkautów abstynencya od alkoholu i tytoniu wpływa nie tylko korzystnie na zdrowie, lecz nadto przyzwyczajają do ofiar z pewnych nałogów, a zatem hartuje wolę, nareszcie zwalcza alkoholizm, będący jedną z największych klęsk społecznych u nas. Naszkicowawszy w krótkości nasz ustroj skautowy, rozpatrzył mowca stosunek skautingu do rodziny i szkoły, oraz sprecyzował cele skautingu kobiecego, streszczające się w wychowaniu Polek-obywaterek.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: prof. Walczak, ks. dr. Thullie, Gottfried, ks. prof. Czesnak, Dąbski, prof. Saloni, O. Bernardyn Tyrankiewicz, Wolański i p. Zdobnicka.

— **Na fundusz wdów i sierót po żołnierzach** w obrębie c. i k. 2 armii wpłynęło dotychczas 40.591 kor. 64 hal.

— **Zmarli:** w Krakowie, Teodor Kułakowski, b. inżynier kolei węgierskich, emer. inspektor Ekonomatu miejskiego w Krakowie, weteran z r. 1863, w 74 r. życia;

w Pradze, Jan Henryk Müller, ukończony słuchacz praw i chorąży wojsk austriackich, w 25 r. życia; dr. Fryderyk Jahn, prezes „Zivnostenska Banka“, wiceburmistrz Królewskich Winogradów.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Szesnaścieletni Jan Zachodny, syn włościanina w Bruchnalu, pow. jaworskiego, orząc onegdaj w polu, zaczepił pługiem o nabój, który eksplodując, zranił chłopca ciężko w oczy. Zachodnego, któremu grozi utrata wzroku, przywieziono wczoraj do tutejszego szpitala powszechnego.

— **Niebezpieczna zabawka.** Trzynaletni Mykieta Szryj, syn rolnika w Żółtańcach, powiatu żółkiewskiego, bawiąc się onegdaj znalazłszy granatem ręcznym, spowodował jego wybuch, przyczem odniósł znaczne obrażenia w prawe oko. Prócz tego Szryj ma oderwane trzy palce u prawej ręki.

— **Pierwszy maja w Lublinie.** Z Lublina donoszą: Uroczystość majowa robotnicza, urządzona przez obie grupy P. P. S., socjalną demokrację i Bund żydowski przeszła bez wypadków. W manifestacji prawicy P. P. S. wzięło udział 4000 osób. Pochód przeszedł przez miasto na ementarz, gdzie wygłoszono mowę. Prawie wszystkie sklepy były zamknięte.

Notatki literacko-artystyczne.

„Współczesna poezja francuska“, znakomite dzieło Jana Szaroty, któremu poważna krytyka polska przyznała pierwszorzędną zaletę, zostało niedawno wyczerpująco omówione na łamach szwajcarskiego dziennika *Journal de Geneve*. Autor artykułu, znający widocznie język polski, podnosi prócz wartości naukowej dzieła, jego piękny styl i indywidualny sposób interpretowania twórczości poszczególnych poetów.

Ś. p. Teodor Wyzewa. W Paryżu zmarł wybitny literat francuski, krytyk i powieściopisarz, Polak z pochodzenia, Teodor Wyzewski, znany pod pseudonimem de Wyzewy. Urodził się w Żwańcu na Wołyniu. Był synem lekarza, emigranta z 31 r., który wrócił do kraju za amnestją, ale w nim wytrzymał nie mógł i powędrował z całą rodziną do Francji. Liceum ukończył w Beanvais. Wcześniej wstąpił na literacką arenę francuską, zakładając najpierwszą bodaj z pism Młodej Francji *Revue Independante*. Powieść jego „Valbert“, w której dał dziwny aliaz mistycyzmu z erotyzmem, zwróciła nań uwagę krytyki. Zapowiedziano mu świetną przyszłość, wróżono wczesne zaprzestanie progów Akademii. Okrucieństwo życia zlamало w nim jednak sprężynę ambicji i usiłowań: po śmierci żony ukochanej, z którą tylko lat kilka przeżył, jakby zwinął skrzydła do wyższych lotów. Pisał, aby żyć. Wydawał tomy studiów krytycznych i szkiców w wydawcy Perrina, z którym żył w przyjaźni i którego był doradcą literackim. Pisał o książkach niefrancuskich w *Revue des deux Mondes* i w *Le Temps*. Wogóle pisał dużo. Był ceniony, ponieważ posiadał rozległą wiedzę w zakresie sztuki, zwłaszcza muzyki i wyrażał swe myśli bardzo poprawnym i czystym językiem francuskim. Kilkakrotnie uwieńczyła go nagrodą Akademii francuskiej. Jeszcze młodzieńcem odsunął się Wyzewski od polskiego świata emigracyjnego, gdzie odmówiono mu w krytycznym momencie pomocy, na podstawie oszczerczego oskarżenia. Miał o to żal do końca życia. Nigdy też nie łączył się z żadnym polskim przedsięwzięciem, choć serce zachowało polskie i czasem, dość rzadko zresztą, informował Francuzów o polskiej literaturze. Żył w ogóle bardzo odosobniony, w mieszkaniu, gdzie umarła żona, nie w niem od tej śmierci nie zmieniając przez petyzm.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godzinie 7:30 wieczorem (nowość) „Wilki w nocy“, komedia w 3 aktach Tadeusza Rittnera. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Tamten“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa. — W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Franciszka Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Fr. Bedlewicza i Tad. Łowczyńskiego.

Trzeci Maja.

Uroczystości narodowe z okazji rocznicy 3-Maja rozpoczęły się wczoraj

Wieczorem pamiątkowym,

urządzonym w sali ratuszowej na cześć Konstytucji 3-Maja i 5-lecia T. S. L. Publiczność ze wszystkich sfer wypełniła doszczętnie wielką salę ratuszową. Do zebranych przemówił pierwszy dr. Ernest Adam, który imieniem T. S. L. przedstawił działalność tej potężnej już dzisiaj instytucji oświatowej, która może obecnie poszczycić się już świetnymi wynikami swej pracy. „Dziś — zakończył swe przemówienie dr. Adam — gdy idą głosy o naprawienie krzywdy dziejowej i rysują się już zręby gmachu, do którego wiodły nas dotąd słowa modlitw i wieszczów, dziś jawi się „oświatowcom“ obraz cudny Wielkiego Sejmu Oświatowego, zwołanego na wolnej ziemi całej Polski; znajdzie się tam i Macierz Warszawska i organizacje oświatowe z nad Warty i ze Śląska i T. S. L. — Podejmiemy wspólnie zadanie walki z analfabetyzmem — bo wolna Polska nie śmie mieć analfabetów — i szerzenie kultury obywatelskiej karzości państwowej. Oby dzwony, co obwieszcza światu pokój, nam na ziemiach całej Polski zadzwoniły na taki Sejm Oświatowy!“

Dr. Adam odczytał następnie

List JE. ks. Arcybiskupa dr. Bilcewskiego

do prezydium T. S. L. tej treści:

„Niezmiernie żałuję, że z powodu niedomagania nie mogę brać osobiście udziału w uroczystościach jubileuszowych Towarzystwa. Całem sercem jestem jednak z Wami. Dziękuję Towarzystwu Szkoły Ludowej za wszystko dobre, co dotychczas dla oświaty narodowej, opartej o zasady św. Kościoła katolickiego, uczyniło. Zyczę, żeby usiłowania Jego w przyszłości wydały plon jeszcze obfitszy przy wzmożonej ofiarności całego społeczeństwa na cele, którym Towarzystwo służy, a które pragnie jeszcze bardziej pogłębić i rozszerzyć. Doświadczenie, nagromadzone w Księstwie Poznańskim i w Ziemi Chełmskiej wymownym jest dowodem, że Towarzystwo Szkoły Ludowej i Macierz szkolna w Królestwie, służyć nieść narodowi oświatę z Krzyżem Chrystusowym w rękę na najlepszej jest drodze i niemylnym szlakiem w pracy Swojej kroczy ku szczęściu i zbawieniu Ojczyzny i wszystkich Jej dzieci.“

Bardzo pracom Towarzystwa Szkoły ludowej błogosławie“.

Rozległy się dźwięki chórów Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyr. Sołtysa, następnie przemówił znakomity poeta prof. Uniwersytetu dr. Jan Kaspro-wicz. Mowca podniósł, że rocznica ta była zawsze dla nas świętem narodowym; wracaliśmy z niej zawsze pokrzepieni na duchu, pełni wiary i nadziei na przyszłość, głosząc wraz z Staszicem, iż „paść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny“. I dzisiaj odżywa wiara w głoszone przez wieszczów naszych zbawcze posłannictwo Polski. Tylko człowiek wyzuty z dumy narodowej, z wiary wszelkiej może w to jeszcze wątpić. Bo rzecz dziwna, a prawdziwa: Polska dziś stała się ośrodkiem interesu ogólnego.

I w tem jest posłannictwo zbawcze Polski. I oto dlatego nie było dotąd chwili, w której możnaby tak jak dziś radośnie obchodzić rocznicę Konstytucji: ona miała w zawiązkach te zasady, które dziś triumfują.

I cóż nam dziś znaczy, że popalone nasze sioła, powalone miasta. Cóż, że tysiące wdów i matek okrywa żałoba? Cóż, że troskę naszą o całość miesza troska o szczegół, o chleb codzienny? Cóż znaczy to wszystko wobec ogromu szczęścia, iż do biesiadnego zdążamy stołu, za którym wszyscy zasięgniemy społem. Inaczej stać się nie może. Bo wymiar sprawiedliwości nie byłby inaczej pełny, chwilowe zwycięstwo fałszu byłoby zarzewiem do podjęcia nowej walki o prawdę.

Musimy więc mieć wiarę niezłomną w pełną swobodę dla nas wszystkich, musimy żądać prawa, nie żebrać o łaskę i wierzyć, że przeobrażenie świata nie byłoby całkowite, gdybyśmy my nie wyszli z tego zamętu narodem wolnym, niepodległym i jednym!

Dalszą część programu tego wieczoru wypełniła piękna deklamacja art. dram. p. Chmielińskiego. W podniosłym nastroju z pieśnią „Oto dziś dzień“ i „Jeszcze nie zgi-

nęła“ opuszczały tłumy publiczności salę ratuszową.

Dziś przybrało miasto wygląd odświętny. Z bardzo wielu domów prywatnych, instytucyj i budynków publicznych powiewają chorągwie o barwach narodowych; w oknach mieszkań prywatnych widnieją nalepki. Wozy tramwajowe ozdobione również chorągiewkami i nalepkami. Z powodu deszczu nie odbyło się zebranie na kopcu Unii Lubelskiej, na którym zatknięto chorągiew o barwach polskich.

Przed południem odbyło się w Bazylice archikatedralnej

Solenne nabożeństwo.

odprawione przez ks. Infulata Zajchowskiego w otoczeniu licznych duchowieństwa i kleru. Na nabożeństwie byli obecni: J. E. ks. Arcybiskup z członkami kapituły, zastępca komisarza rządowego m. Lwowa radca Dworu Fiedler, Senat akademicki z JM. Rektorem dr. Twardowskim, grono profesorów Politechniki i Akademii weterynaryj, uczestnicy powstania 1863 r., oficerowie lwowskiej stacji zbrojnej Legionów polskich, szereg wybitnych osobistości naszego miasta: JE. Leon hr. Piniński, JE. Andrzej ks. Lubomirski, dr. Dembowski, radca Namiestnictwa dr. Zoll, delegaci instytucyj i Towarzystw, oraz nieprzebrane tłumy publiczności, które świątynię wypełniły po brzegi. Po skończonym nabożeństwie podniósł kazanie wygłosił ks. Szydelski.



Zygmunt Ajdukiewicz.

Ogromna skala niepospolitego talentu, świetny rysunek, ciekawy typowy koloryt, temperamentalny bijący z każdego płótna, wybitne cechy słowiańskiego sentymentu, zamiłowanie do zbroi i konia — cechowały całą bujną, bogatą i świetną działalność artystyczną śp. Ajdukiewicza, który od dość długiego czasu nie wystawiał dzieł swoich w kraju. A dzieła te były zawsze gorąco witane na wszystkich wystawach zagranicznych, gdzie przeznaczano im wyjątkowe, honorowe miejsce. Dziś prasa wiedeńska poświęca długie wspomnienia ś. p. Ajdukiewiczowi, pasując go na malarza wiedeńskiego, nie wspominając o tem, że był to malarz polski i to tak typowo polski. Wina to trochę i nasza. Zapomniano cokolwiek o przebywającym stale w Wiedniu naszym znakomitym artyście, a on sam z natury zamknięty w sobie i zrażony pewnym epizodem, nie przypominał się już Galicyi. Kiedy podpisany był u niego w pracowni na dwa lata przed wybuchem wojny, nakłaniał go do wystawienia któregoś z dzieł do Krakowa i Lwowa i byłoby się to stało, gdyby nie zawierucha wojenna. A dzieł tych powstawało ustawicznie wiele, dobijano się o nie na rynku światowym, płacono znaczne sumy.

Dziś, kiedy z pracowni jego nie wyjdzie już ani jedno płótno, przypominając sobie całą jego świetną twórczość, żal ścisła serce, że tak przedwcześnie, licząc niespełna lat 56, odszedł, pozostawiając w sztuce polskiej lukę, którą nie łatwo będzie można zapełnić.

Wobec tego świeżego zgonu, który spadł tak niespodziewanie, trudno silić się na wyczerpującą analizę jego malarskiej działalności, tem bardziej, że prawie nic nie wie się o jego obrazach z ostatniej doby. Powinno to zrobić i robi na pewno kiedyś historyk polskiej sztuki plastycznej, który Zygmuntowi Ajdukiewiczowi wyznaczy należne mu, chlubne miejsce. Obrazy jego, znajdujące się w muzeach świątyniach i prywatnych zbiorach panujących, świadczą będą wymownie o kulturze i wysokim poziomie polskiego malarstwa, którego był jednym z wybitnych reprezentantów.

S. p. Zygmunt malował obrazy historyczne, portrety, obrazy rodzajowe. Długa litanія tych obrazów możnaby przytoczyć — przypominamy jednak tylko najbardziej znane u nas, jak: „W południe“, „Do konwiktu“, „Stary sługa“, „U rejenta“, „Przyszły rycerz“, „Przed terminem“, „Lekarstwo na dowiep“, „Pokłosie“, „Pachciarz“, „Resurs“, „Pierwsy dezertery“, „Na polowaniu“, „Poszukiwacze skarbu“, „Portret Ludwika Ziemiańskiego“ (na zamówienie Länderbanku).

Podobnie, jak brat jego starszy Tadeusz, ukochał konia i w twórczości swojej wiele mu miejsca poświęcił. Spadkobierca Kossaków i Brandtów, jak prawdziwy Polak, umiał on konia tego odebrać i oddać go w właściwy sobie sposób. Jest to przeważnie albo koń polski, wychodowany gdzieś w rycerskiej stajni, idealny towarzysz wypraw, przyjaciel wierny żołnierza, albo poczciwy konik chłopski, zaniedbany i wiecznie zapracowany, albo też, co najczęściej się trafiało, elegancki, wypieszczony koń wielkopańskiej stajni wyścigowej. Konie te żyją w obrazach Ajdukiewicza, mają swój odrębny wyraz, mają,

Jeśli tak można powiedzieć, swoją psychologię. Nie trzeba dodawać, że rysunek, czy to konia wolno stojącego, czy idącego sprężystym krokiem podczas parady, czy w galopie na polowaniu *pur force*, był zawsze świetny. Rysunek ten był wogóle najlepszą stroną twórczości Ajdukiewicza, który wyszedł z solidnej szkoły Gripenkerla i Lindenschmitta. Widać to i w licznych jego portretach, gdzie artyście szło o uchwycenie poza podobieństwem, treści modelu i jego właściwości wrodzonych. Najbardziej uderza to w portretach wybitnych osobistości, które czasem może ziębia swoim reprezentatywnym chłodem, ale nie można im odmówić pierwszorzędnych wartości. W innych portretach, tam gdzie artysta nie potrzebował trzymać na wodzy swego wrodzonego temperamentu i więcej wskutek tego dawał z siebie, znakomity jego zmysł obserwacyjny świecił prawdziwie tryumfy. Widać to i w jego obrazach rodzajowych w tych licznych typach polskich, malowanych z widocznym zamiłowaniem na wsi galicyjskiej, którą do końca życia umiłował i chętnie do niej powracał. Znamy jego szkice i notatki, które kryją całe bogactwo znakomitego jego talentu. Te szkice często więcej o nim mówią, niż wypracowane bez zarzutu obrazy dużych rozmiarów.

W obrazach rodzajowych najchętniej przebiega się typowy polski malarz w fragmentach wsi, w uchwyceniu nastroju przyrody i osobistościach na tle tej przyrody stworzonych. Nie szło Ajdukiewiczowi o rozwiązywanie jakichś tajemniczych problemów świetlnych, chciał i malował on te rzeczy tak, jak się one wszystkim przedstawiają, z rozmachem i prawdą realistyczną, często o ekspresji dramatycznej. Dźwięczy w nich znów niekiedy jakby nuta gawędziarska, przebiega humor i beztroška i ta widoczna, tradycyjna nabyta miłość rzeczy swojskich. Tej jego twórczości nie znają jego przyjaciele zagranicą, widzący w nim tylko uznanego malarza wielkoświatowych tematów.

Osiadłszy stale w Wiedniu s. p. Ajdukiewicz zdobył sobie w krótkim czasie wyjątkową popularność, uznanie, zaszczyty, odznaczenia. Medale złote, srebrne, brązowe przynosiły mu wystawy berlińskie, wiedeńskie i inne — zamówienia płynęły ze wszystkich stron. Jego działalność wiedeńska przysłoniła mu cokolwiek dawniejsze tematy, do których jednak od czasu do czasu powracał. Skrepowany zamówieniami, nie mógł się zabrać do opracowywania swoich motywów, do których miał tyle szkiełowego materiału — rzadko też wychodziły takie płótna z jego pracowni, do której zachodzili panujący, książęta i dygnitarze, zamawiający obrazy i portrety.

Pierwszy szczebel sławy światowej zyskał sobie wystawieniem znanego każdemu Polakowi „Cyklu Kościuszkowskiego“ w wiedeńskim Künstlerhausie, za który otrzymał najwyższe odznaczenie: medal Karola Ludwika. Za ten sam cykl, umieszczony potem w oddziale polskim na jubileuszowej wystawie w Berlinie, odznaczono go złotym medalem, co było tem trudniejsze, że odznaczeń wtedy rozdano stosunkowo nie wiele.

Od tego czasu nie było wystawy w Künstlerhausie, na której nie mieszczyłyby się cenne płótna Ajdukiewicza, nabywane do muzeów i zbiorów prywatnych. Jego piękny tryptyk pt. „Legenda o św. Wolfgangu“ kupił s. p. Franciszek Józef I. do Cesarskiej galerii. Zmarły Monarcha zaszczycał swymi względami artystę, odwiedzał go w jego pracowni i interesował się bardzo jego pracami; na każdej wystawie Cesarz Franciszek Józef I. zatrzymywał się dłużej przy dziełach Ajdukiewicza i wypytywał się o ich twórcę. Przy sposobności obchodu 50-letniej rocznicy Najj. Pana komitet jubileuszowy zamówił u Ajdukiewicza obraz wielkich rozmiarów p. t. „Hold myśliwych“. Poważna krytyka uznała dzieło to za znakomite pod każdym względem, które znane już nazwisko Ajdukiewicza jeszcze bardziej uświetniło. Przedstawia ono chwilę tego holdu w Schönbrunnie i daje długi szereg sportretowanych osobistości. Jako portret zbiorowy jest też „Hold“ obrazem, który pozostanie trwałym dorobkiem twórczości Ajdukiewicza.

Na ostatniej wystawie Künstlerhausu pomieścił Ajdukiewicz szereg portretów kobiecych, które krytyka wiedeńska bardzo pochlebnie oceniła, podnosząc znowu zgodnie przepyszny rysunek i oryginalny sposób pojęcia pięknych modeli.

Niedawno otrzymał artysta wielce zaszczytne i monumentalne zamówienie, którego niestety nie danem mu było wykonać. Razem z A. H. Schramem miał on ozdobić Nowy Pałac Cesarski; Ajdukiewicz miał malować obrazy do „Sali Złotego Runa“. Szło przede wszystkim o dwa dzieła, przedstawiające wyprawę Jazona po złote runo i ufundowanie tego orderu w roku 1429 przez Filipa Dobrego. Miały to być olbrzymie fryzy *en grisaille*. Ajdukiewicz — jak piszą dzienniki wiedeńskie — wziął się z całym zapakem do pracy, robił specjalne studia, przygotował już nawet mnóstwo szkiców, które przedłożył znawcom i profesorom wiedeńskiej Akademii. Właśnie niedawno czytaliśmy w dzien-

nikach wiedeńskich, że szkice te zyskały sobie najwyższe uznanie i pochwały, tak pod względem kompozycji, jak i rysunkowym. *N. Ir. Presse* pisała, że już naprzód można powiedzieć, iż Nowy Pałac Cesarski posiadzie prawdziwe arcydzieła. Artysta miał właśnie zabrać się do przenoszenia tych szkiców na ściany, gdy udar sercowy przeciął pasmo jego pracowitego a tak pożytecznego dla sztuki żywota.

Fryzy podobno mają być wykonane według szkiców naszego artysty i ściśle w myśl jego planów.

W zbiorach naszych stosunkowo mało jest dzieł Ajdukiewicza, może więc należałoby się postarać, by szkice tych fryzów, śpiew łabędzi artysty, o których z takim zachwytem pisała krytyka niemiecka, dostały się do Polski. Pozostało również na pewne w pracowni kilka dzieł, które nie powinny przejść w obce ręce!

Oby się tak nie stało, jak z obrazami Wierusza-Kowalskiego, które niedawno sprzedano na licytacji w Berlinie, a reszta ich w liczbie 77 jest obecnie wystawiona na sprzedaż w Monachium. Czasy są ciężkie, ale na taki cel pieniądze powinny się znaleźć. O tem wszystkim w prasie naszej dość jest głośno, a tymczasem taki n. p. znakomity krytyk Adolf Adelt nawołuje niemieckich zbieraczy i Muzea do spieszenia się z zakupem dzieł Kowalskiego, pisząc, że ze „skonek Kowalskiego straciła nietylko sztuka niemiecka (dosłownie) lecz sztuka w ogólności, gdyż Kowalski był artystą wszechświatowym“.

S. p. Ajdukiewicz, jakkolwiek nie był może geniuszem torującym nowe drogi, był malarzem o dużym pokroju, znanym w świecie, jednym z tych, o którym prasa europejska także wiele pisała i także zapomniała, że... był Polakiem. Nie zapomnijmy przynajmniej my o tem!

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wyjazd Najj. Pana.

Wiedeń, 3 maja. Najj. Pan wczoraj o 8 wieczorem wyjechał z Wiednia. W świącie znajdują się: szef sztabu gen. Arz, gen. adiutanci Lobkowitz i Marterer i adiutanci przyboczni Ledóchowski i Schomts.

Posłuchania.

Wiedeń, 3 maja. Najj. Pan przyjął wczoraj na osobnych posłuchaniach ambasadora Schönburga, prezesa wspólnej Komisji żywnościowej gen.-majora Landwehra, P. Prezydenta Ministrów Clam-Martinię i pruskiego gen.-majora Cramona.

Protoktorat Najj. Pani.

Wiedeń, 3 maja. Najj. Pani objęła protoktorat nad Towarzystwem „Ochrona niemowląt“.

Odznaczenie i mianowanie.

Wiedeń, 3 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał Maryi Henryce księżniczce Hohenlohe-Schillingsfürst z domu Arcyksiężniczce austriackiej, w uznaniu szczególnych zasług około Czerwonego Krzyża, odznakę honorową Czerwonego Krzyża I. klasy z dekoracją wojenną.

Najj. Pan zamianował b. Ministra Erwinę bar. Sebwarzenaua, pierwszym prezydentem Trybunału administracyjnego.

Nowy szef sekcji marynarki.

Wiedeń, 3 maja. Najj. Pan zamianował admirała Niegovana szefem sekcji marynarki przy równoczesnym pozostawieniu go na stanowisku komendanta floty.

1 Maja.

Wiedeń, 3 maja. Według dotychczasowych sprawozdań, uroczystość majowa w całych Austro-Węgrzech przeszła spokojnie bez wypadków.

Talaat basza w Wiedniu.

Wiedeń, 4 maja. Wielki wezyr Talaat basza wczoraj wieczorem odjechał drogą na Sofię do Konstantynopola.

Zmiany w gabinecie węgierskim.

Budapeszt, 3 maja. Hr. Tisza zaoferował dwóm członkom stronnictwa konstytucyjnego: hr. Mauryemu Esterhazemu i hr. Stefanowi Betlenowi miejsca w gabinecie, a mianowicie Esterhazy miałby objąć kierownictwo sprawami w obrębie gospodarki przejściowej, a Betlen kierownictwo odbudowy Siedmiogrodu. Obaj panowie prosili, by odpowiedź merytoryczną mogli dać dopiero po rozmowie z hr. Juliuszem Andrassyem, bawiącym teraz w Wiedniu.

Przemówienie Ojca św.

Rzym, 3 maja. Przyjmując pielgrzymów z Piemontu, — przybyłych do Rzymu z powodu uznania czcigodnego Cottolengo za błogosławionego, — Papież Benedykt w odpowiedzi na adres pielgrzymów, wygłosił mowę, w której powiedział między innymi: „Niegdyś czcigodny Cottolengo starał się łagodzić cierpienia, gdy tymczasem teraz od trzech lat ludzie starają się jeszcze powiększyć wielką niedolę. Godziło się dziś ukazać światu tego, który wśród tego ogromu zniszczenia i żałoby może ludziom przypomnieć miłość bliźniego. Gdy inni zabijają, kaleczą, pomnażają listę wdów i sierót, trzeba, aby w osobie Cottolengi zajaśniał znowu wieczysty wizerunek Jezusa. Oby nowy ten błogosławiony uprzytomnił ludziom naszej doby, że najwznioślejszymi są działania, przynoszące ulgę w cierpieniach na ziemi i że najwznioślejszymi są słowa mówiące o przebaczeniu, współczuciu i pokoju.“

Z Sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy.

Berlin, 3 maja. Sejm pruski przyjął wniosek rządu o odroczenie Sejmu od 15 maja do 9 października.

Berlin, 3 maja. Sejm Rzeszy niemieckiej rozpoczął znowu prace. — Prezydent Kämpf w swym przemówieniu nawiązując do wypowiedzenia wojny przez Amerykę, rzekł: Prezydent Wilson w swym orędziu do kongresu z d. 2 kwietnia zapewnił, że prowadzi wojnę z Niemcami w interesie ludzkości, w imię słuszości. Wyzwał się on prawa do takiego przemawiania, skoro ani palcem nie ruszył, aby nie pozwolić Anglii na prowadzenie wojny głodowej przeciw Niemcom, sprzecznym z wszelkim prawem międzynarodowym. W dalszym ciągu Kämpf oświadczył, że jeżeli pozory nie mylą, zbliża się rozstrzygnięcie tej ogromnej wojny.

Następnie Izba obradowała w drugim czytaniu nad pomniejszonymi przedłożeniami.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 3 maja. Generalny sztab bułgarski ogłasza:

Front macedoński. W łuku Cerny, w okolicy Mogleny i na zachód od Wardaru znaczny ogień artylerii. Na reszcie frontu słaba czynność działowa. Dwa nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które usiłowały posunąć się naprzód ku bułgarskiemu lewemu skrzydłu pod Cervena Stena spędzono ogniem.

Front rumuński. Pod Tulceą Isaacą słaba wymiana ogniem między posterunkami.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 3 maja. Główna kwatera turecka ogłasza:

Front w Iraku: Daia 80 z. m. Anglii na lewym brzegu rzeki Edhem zaatakowali pułk piechoty, wysunięty naprzód przed tureckimi stanowiskami. Po odparciu tego ataku na przygotowanym stanowisku obronnym, wykonali Turcy kontratak na nieprzyjacielskie prawe skrzydło. Udało się przytem Turkom pojmać 4 oficerów i 161 żołnierzy.

Pułk jazdy rosyjskiej, wspomagany przez dwie kompanie piechoty i artylerię, próbował przeprawić się przez północną część Dijali, ale Turcy udaremniłi ogień próbę.

Front kaukaski: Nieprzyjaciel znowu bezskutecznie ostrzeliwał z dział tureckie lewe skrzydło. Zresztą panował spokój.

Front Synajski: Jeden z tureckich samolotów zaatakował uzbrojony okręt nieprzyjacielski ogniem karabinu maszynowego i zmusił go do oddalenia się na południowy zachód.

Zresztą nie ważnego.

Z Rosyji.

Sztokholm, 3 maja. Korespondent piśma *Nya Dagbladet* w Haparandzie dowiaduje się z najlepszego źródła, że ambasador angielski zażądał od rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, aby Rosyjanom bawiącym zagranicą, nie wolno już było wracać do kraju, choćby otrzymali od poselstw lub konsulatów rosyjskich pasporty. Miał też żądać, aby socyalistom rosyjskim nie pozwalać na wyjazd z kraju.

Wrogię usposobienie do Anglików w Rosyji.

Sztokholm, 3 maja. *Aftonbladet* dowiaduje się drogą na Haparandę z Petersburga, że tamtejsze koła francuskie i angielskie ze wzrastającą troską patrzają na rozwój rzeczy w nowej Rosyji. Szczególnie występuje coraz wyraźniej, mimo wszelkich ubarwień urzędowych, wrogię usposobienie do Anglików. Spodziewają się więc niemiłych niespodzianek, które mogą mieć dalekie na-

stępstwa dla stosunków Rosyji z resztą państw koalicji. Wskazuje na to okoliczność, że 800 angielskich żołnierzy i marynarzy, zaopatrzonych w karabiny maszynowe, oraz przeszło 1000 żołnierzy rosyjskich z ciężką artylerią strzeże domu ambasadora angielskiego w Petersburgu. Osobny pociąg kolejowy stoi w pogotowiu dla ambasady angielskiej na wszelki wypadek.

Lloyd George we Francji.

Londyn, 3 maja. (*Reuter*). Lloyd George wyjechał 1 b. m. wieczorem do Francji.

Odezwa króla angielskiego w sprawie spożywania chleba.

Londyn, 3 maja. Król podpisał dziś odezwę, wzywającą do dobrowolnego ograniczenia się w spożywaniu chleba. Król zaznaczył, że na dworze przestrzega się przydziału. Król upomina ludność, aby przychyliła się do podomenia systemu dobrowolnego w celu uniknięcia kart chlebowych.

Carranza rozpoczął urzędowanie.

Bern, 3 maja. Do *Novelliste de Lyon* donoszą z Meksyku, że Carranza, który dnia 1 marca b. r. został wybrany prezydentem, rozpoczął urzędowanie.

Zatopienie rosyjskiego parowca węglowego.

Kopenhaga, 3 maja. Do *National Tidende* donoszą z Chrystyanii: Do *Aftenposten* donoszą z Vardoe, że pod Aleksandrowskiem zatopiono torpedą uzbrojony rosyjski parowiec węglowy. 22 ludzi zginęło. Z trzech rozbitków, wziętych na pokład przez pewien parowiec rybacki, jeden umarł.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
kwartrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2.40 K

Zamiejscowa:

rocznie	36 K — h
półrocznie	18 K — h
kwartrocznie	9 K — h
miesięcznie	3 K — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
kwartrocznie	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, kwartroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

kwartroczni	1 K 50 h
miesięczni	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnym staraniem redakcyjnym.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdują Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcyja zawsze chętnie do współdziałania zaprasza.

Doniesienia o zaginionych.

Oznaczenie władzy do której wnieiono doniesienie o zaginionych, względnie zarządu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecna miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce pobytu przed ucieką	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania		
														Dzień odjazdu wzgl. ucieczki	Domniemany kierunek ucieczki	Inne daty
osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu					zaginionej osoby					wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)						
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicyi i Bukowiny w Wiedniu	Bohdan Rzepnijski		K. k. I. R. Nr. 58 Laukowitz b/Köflach Stenk Fährnich	Fährnich	Johanna Łysiak					Tarnopol						ma być w Wiedniu
dtto	Karol Cioch		Böhm. Brod b. Prag		Stanisława Wloch Jakób Klang					dtto						
dtto	Tomasz Dawidowicz		Lublana Cukrownia	17 I. R. II. Ers. Komp. E. Fr. Korp.	Julian, Ewa, Marya Dawidowicz		rodzice siostra			dtto						
dtto	Sadie Dick		c/o Anes 1055 Fiffeny Str. Broux. New-York U. S. A.		Itta Dick		matka			Mikulince p. Tarnopol						
dtto	dtto		dtto		Rachela Dick		siostra			dtto						
dtto	dtto		dtto		Aron Dick		brat			dtto						
dtto	Antonina Dmytrowska		Salzburg (Itzling) Kirchengasse 39		Jan Dmytrowski		mąż			Tarnopol						
dtto	Emil Mieszkowski		Klausenburg 51 p. p.		Leon Mieszkowski z synem	60	ojciec			dtto						
dtto	Karol Fentzl		Kraków Basztowa 15 II.		Stanisława Rollender z dziećmi					Denysów p. Tarnopol						
dtto	Ludwik Hohn		Feldsberg		Jakób Busler					Tarnopol						
dtto	dtto		dtto		Mozes Schiffmann					dtto						
dtto	Salomon Köstenband		Wiedeń k. u. k. Montur- depot Nr. 4 II. Abt.		Julia Goldberg	35				dtto						
dtto	dtto		dtto		Julia, Marya i Wiktorya Goldberg	14 12 10				dtto						
dtto	Marya Kostyszyn	Sarańczuki	Ober-Liebich		Jan Hozzowski z rodziną	49	brat			dtto						
dtto	Anna Kucharska		Wolfsberg b-raki dla uchodźców		Mikołaj, Eudokia, Michał i Anna Kucharsey					Zaścianka p. Tarnopol						
dtto	Roman Liehnowski	Dzikowice	Trantenau blaue Donau		Roman i Teresa Liehnowsey	46 39	ojciec			Tarnopol						

Oznaczenie władzy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zakładu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce pobytu przed ucieczką	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania		
														Dzień odjazdu wzgl. ucieczki	Domniemany kierunek ucieczki	Inne daty
	osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu				zaginionej osoby				wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)							
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicji i Bukowiny, w Wiedniu	B. Manuel		Room 505 45 W. 34 th. Str. New-York U. S. A.		Dr. Jehuda Friedmann			adwokat		dtto						
dtto	Wincenty Masłowski		Landst Arb. Abt. 35 Hansleiten		Anna Masłowska z 4-giem dziećmi		żona			dtto						
dtto	Anna Nosak		Vichtenstein		Eugenia Hankiewicz			żona kanonika		dtto	Stefania Hotubowicz					
dtto	Grzegorz Pacholek	Chodaczków,	Res. Spit. Marienansalt in Maria Saal		Ignacy i Józefa Mokrzycki	48 46	rodzice			Chodaczków p. Tarnopol						
dtto	Anna Pozyńska	Brody	Wiedeń XI. Felsg. 7 II./18		Marya Bekiesiewicz Wincenty Pozyński i Anastazyja Pozyńska	24 77 55	szwag. ojciec matka			Tarnopol						
dtto	Mikołaj Premak lat 19	Tarnopol	Wiedeń XX. Wintergasse 17/2		Marcin i Marya Premak	48 39	rodzice	drożnik		dtto						
dtto	Mikołaj Przedziński		Feldjägerbatal. Nr. 17 IV. Komp. II. Zug Feldpost 57		Antonina, Piotr, Olga i Romcia Przedzińscy		żona dzieci			Mikulińce p. Tarnopol						
dtto	Lina Riemer		Wiedeń IX. Seuleng. 13/10		Jerzy Alhamacz Kovits	24				Suchostaw p. Tarnopol						
dtto	Adam Rodzeń		Tata-Tavaros (Ungarn) Rekonwal. Abt.		Helena Stankiewicz			nauczycielka		Zalesie ad Krasieczyn p. Tarnopol						
dtto	Stefania Saturska	Tarnopol	Tabor Jungmannova 31		Aleksander Tracz					Tarnopol						
dtto	Moritz Schilder		2133 Potomac ave Chicago I 11		Markus Pietruszka z rodziną		brat			dtto						
dtto	Henryk I. Schnitzer		141 Washington Str. New-York U. S. of N. A.		Apolonia Kaczor Marya Dzłobak Maryanna Skrzek					dtto						
dtto	dtto		dtto		Jewdocha Liszczyna					Worobijówka p. Tarnopol						
dtto	Jan Schwarz		Rzeszów ul. Grunwaldzka 20/I.		Paulina Ryman					Tarnopol						
dtto	Jan Słobodzian		Graz szpital krajowy (oddział dla nerwowych)		Michał Słobodzian			urzędnik pocztowy		dtto						
dtto	Józef Szarwan		Lazarett Bergschule in Mähr. Ostrau		Marya, Mikołaj i Barbara Szarwan	51 9 23	matka brat siostra			Denysów p. Tarnopol						

Ewentualnych wiadomości o zaginionych należy udzielać pisemnie lub ustnie Prezydium c. k. Namiestnictwa w Białej.

Licytacje.

E. 19/16 (15). Sprostowanie. Tut. sąd. edykt licytacyjny z dnia 31 marca 1917 E. 19/16 (13) w sprawie Kasy oszczędności król. wojn. m. Sanoka i innych wierzycieli, dotyczący wyznaczonej na 23 maja 1917 przymusowej licytacji majątności Zawadka lwh. 201 tus. ks. gr., prostuje się o tyle, że cena szacunkowa tej nieruchomości wynosi 180 548 kor. 10 hal., zaś najniższa cena 123.115 kor. 40 hal. i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. (1746 3-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 20 kwietnia 1917.

E. VIII. 3948/13 (44). Na wniosek Flory z Jersawitzów Ostermann odbędzie się dnia 1 czerwca 1917, o godz. 10 przed południem, w biurze Nr. 14, na zasadzie zatwierdzonych tus. uchwałą z 13 listopada 1913 E. VIII. 3948/13 (6) warunków licytacyja realności lwh. 3037 przy ul. Dekerta 9, w Przemysłu położonej, składającej się z kamienicy jedno-piętrowej oraz domu parterowego, przeznaczonego na halę maszynową, wartości szacunkowej 18.166 kor. Najniższa oferta wynosi 9389 kor. 43 hal. Do realności lwh. 3037 ks. gr. gm. Przemysł należą następujące przynależności: szopa drewniana, studnia betonowa, parkan, oszacowane na 612 kor. 86 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (1747 3-3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VIII.
Przemysł, dnia 10 kwietnia 1917.

E. IX. 5087/13 (42). Na wniosek zarządcy masy spadkowej s. p. Karoliny Dudkovej odbędzie się dnia 5 czerwca 1917, o godz. 10 przed południem, w biurze Nr. 14 sądu niżej wymienionego, na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyja realności lwh. 2100 ks. gr. gm. Przemysł, a to kamienica 2-piętrowa ze suterynami frontowa, kamienica 2-piętrowa ze suterynami w oficynach, położone przy ulicy Barskiej l. 6, na parc. bud. l. kat. 2869. Wartość szacunkowa z przynależnościami wynosi 126.335 kor., zaś wartość przynależności samych 910 kor. Najniższa oferta wynosi 63.167 kor. 50 hal. Do powyższej realności należą następujące przynależności: studnia o rurach betonowych z pompą drewnianą, parkan od realności przytkającej do oficyny, bruki i chodniki naokoło domu, oszacowane na 910 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.
Przemysł, 2 kwietnia 1917. (1734 3-3)

E. IX. 743/15 (19). Na wniosek Stefana Różeckiego, jako strony egzekwującej, odbędzie się dnia 30 maja 1917, o godzinie 10 przed południem, w tut. sądzie, przy ul. św. Jana, w biurze Nr. 50 II. p., licytacja

realności lwh. 559 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. VIII, składająca się z parc. bud. l. k. 370/5, obszaru 365 5 m. kw., położona przy ul. Starowiśniej. Wartość szacunkowa 18.275 kor. Najniższa oferta 9137 kor. 50 hal. — Przynależności nie ma. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (1764 2-3)

C. k. Sąd powiatowy cyw. Oddział IX.
Kraków, dnia 16 kwietnia 1917.

Konkursa.

Prez. 12044 (4 S/17). W okręgu lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego w Galicji wschodniej opróżniły się dwie posady sędzów bez oznaczonego miejsca służbowego z systemizowanymi poborami IX. kl. rangi. Ubiegający się o te lub o takie same posady, które opróżnić się mogą w Galicji wschodniej wniosą udokumentowane podania w drodze służbowej najdalej do dnia 20 maja 1917 do Prezydium lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego obecnie w Ołomuńcu. Prezydium lwow. c. k. wyższego Sądu kraj. Ołomuńca, 29 kwietnia 1917. (1838)

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. V. 51/17. W tutejszym sądzie przechowane są różne przedmioty, pochodzące z kradzieży, jakich dopuszczali się wojska nieprzyjacielskie i ludność miejscowa i okoliczna w domach, opuszczonych przez uchodźców, jakoto: pościel, bielizna, części ubrań, książki, naczynia kuchenne, sprzęty domowe, maszyny do szycia i t. d. W myśl § 376 p. k. wzywa się niewiadomych właścicieli tych przedmiotów, aby w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia trzeciego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ zgłosili się i wykazali prawo własności, ile że w przeciwnym razie rzeczy te zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji, a cenę kupną wniosie się do kasy rządowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.
Bochnia, 21 kwietnia 1917. (1659 2-3)

C. II. 20/17 (1). Przeciw nieobjętej masie spadkowej po s. p. Michale Gołębiu wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Łęzajsku przez Franciszka Płoszaję pozew o 75 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 10 maja 1917, o godz. pół do 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się Józefa Płoszaję zwanego Kopyt w Giedlarowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonyj sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Łęzajsk, dnia 16 kwietnia 1917. (1767)

31 kor. 92 hal., wystawiona na rzecz gminy Trepeza winklulowana i Nr. 7333 na 185 kor. 15 hal., wystawiona na gminę Łodzina. — Posiadaczka wzywa się, ażeby je w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał także i inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałyby te ksiąteczki wkładkowe uznane jako bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy. (1771 2-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 20 lutego 1917.

T. 12/15 (14). Na wniosek Rady powiatowej w Sanoku rozpisuje się edykt co zaginionej ksiąteczki wkładkowej Spółki oszczędności i pożyczek w Besku Nr. 26, opiewającej na 1658 kor. 25 hal., wystawionej na gminę Besko. Posiadaczka wzywa się, ażeby ją w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał; także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałyby te ksiąteczki uznane jako bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy. (1772 2-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 20 lutego 1917.

T. 55/16. Na wniosek Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionych 2 weksli a to: 1) weksla na 123 kor. z daty Lisko 20 maja 1914, płatnego dnia 30 lipca 1914 w Lisku, przez Abrahama Lindenbauma w Krakowie wystawionego i żyrowanego przez Rytkę Dym w Lisku; 2) weksla na 300 koron z daty Kraków, dnia 25 lutego 1914, płatnego dnia 10 sierpnia 1914 w Lisku przez firmę M. Nattel w Krakowie, wystawionego i żyrowanego, przez Lipę Meizelsa akceptowanego. — Posiadaczka wzywa się, ażeby je w przeciągu 45 dni od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie po upływie zostałyby te weksle uznane jako bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy. (1744 2-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 14 kwietnia 1917.

T. 51/16 (3). Na wniosek Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskim rozpisuje się edykt co do zaginionych 2 weksli, a to: 1) weksla na 300 kor. z daty Kraków, 25 lutego 1914, płatnego 10 sierpnia 1914 w Lisku, przez M. Nattel w Krakowie wystawionego i żyrowanego, a przez Lipę Meizelsa w Baligródzie akceptowanego; 2) weksla na 123 koron, z daty Kraków, 20 marca 1914, płatnego dnia 30 lipca 1914 w Lisku, przez Abrahama Lindenbauma w Krakowie wystawionego i żyrowanego, a przez Rytkę Dym w Lisku akceptowanego. Posiadaczka wzywa się, ażeby je w przeciągu 45 dni od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałyby te weksle uznane jako bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy. (1745 2-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 15 kwietnia 1917.

T. V. 13/17 (3). Na wniosek Maryi Mołoko wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej ksiąteczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego w Rzeszowie Nr. 1891 na kwotę 1321 koron 87 hal. oraz na imię i nazwisko Maryi Mołoko opiewającej. Posiadaczka powyższej ksiąteczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. (1737 2-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 3 kwietnia 1917.

T. IV. 29/16 (2) Na wniosek Scheindli Willner z Jasła wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej ksiąteczki wkładkowej Kasy oszczędności m. Jasła Nr. 18.074, opiewającej wedle stanu z dniem 1 lipca 1916 na kwotę 97 kor. 88 hal. i imię Scheindli Willner opiewającej. Posiadaczka powyższej ksiąteczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 23 lipca 1917. (1730 2-3)

Nc. I. 1171/16 (2). Auf Ansuchen des Markus Münz in Rzeszów wird das Verfahren zur Amortisierung folgender 4 Öl-Laderscheine der „Patrolea“ A. G. für Mineralöl-Industrie in Wien I.: Nr. 4959 über 225 klg. Va. 27 Juli 1914, Nr. 4963 über 250 klg. Va. 25 Juni 1914, Nr. 4964 über 287 klg. Va. 25 Mai 1914, Nr. 4969 über 350 klg. Va. 28 April 1914 die dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen sind und auf seinen Namen Lauten, eingeleitet. Der Inhaber dieses Öl-Laderscheine wird daher angefordert, seine Rechte binnen 6 Monaten vom Tage dieses Ediktes an geltend zu machen, widrigens die Urkunden nach Verlauf dieser Frist für unwirksam erklärt würde. (769 2-3)

K. k. Bezirksgericht, Abt. I.
Rzeszów, am 16 Oktober 1916.

T. 43/16 (3). Na wniosek Wydziału Rady powiatowej w Lisku rozpisuje się edykt co do zaginionych ksiąteczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego w Lisku, a to ksiąteczki wkładkowej Nr. 4418, na 1154 kor. 92 hal. opiewającej i ksiąteczki wkładkowej Nr. 6422, na 2690 kor. 98 hal. opiewającej, obojdwóch na rzecz funduszu emerytalnego „wystawionych. Posiadaczka wzywa się, aby w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałyby te ksiąteczki uznane jako bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy. (1682 2-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 12 kwietnia 1917.

T. V. 5/17 (3). Na wniosek Bronisławy Węglowskiej w Sokołowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia ksiąteczki wkładkowej Nr. 2540, na kwotę 589 kor. 60 hal., oraz na imię Bronisławy Węglowskiej z Sokołowa opiewającej, która miała wnioskodawczyni zaginać. Wzywa się posiadaczka tej ksiąteczki, aby ją w ciągu roku od dnia ogłoszenia tego zarządzenia przedłożyła temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznaję sąd po upływie tego terminu ksiąteczkę za umorzoną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, 23 marca 1917. (1668 2-3)

T. V. 6/17 (3). Na wniosek p. Karoliny Dworak w Budach wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej ksiąteczki wkładkowej Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie Nr. 13093/15528, na kwotę z dniem 1 stycznia 1917 r. 205 kor., oraz Karolinę Dworak z Bud opiewającej. Posiadaczka powyższej ksiąteczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, 22 marca 1917. (1666 2-3)

OBWIESZCZENIE.

Rozpisanie ponownej rozprawy ofertowej, celem wymiany miedzianych kotłów w piecach łaźniowych.

C. k. Namiestnictwo rozpisuje ponowną rozprawę ofertową, celem wymiany miedzianych kotłów w piecach łaźniowych, na tych samych warunkach, jak w obwieszczeniu z 7 kwietnia 1917 L. 65273/1a), ogłoszonym w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ w Nr. 84, z d. 13 kwietnia 1917, — z tą zmianą, że oferty należy przysyłać do protokołu podawczego c. k. Namiestnictwa Sekcyi III. w Krakowie, ul. Garncarska l. 7, najpóźniej do dnia 9 maja b. r., do godziny 6 wieczorem, w którym to czasie i miejscu odbędzie otwarcie ofert.

Warunki rozdania robót pozostają niezmiennione. Można je przejrzeć w Departamencie XIX. c. k. Namiestnictwa w Krakowie, ul. Garncarska l. 7, oraz w Izbach handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Krakowie.

Decyzje przyznania robót powezmie c. k. Ministerstwo robót publicznych.

Kraków, dnia 2 maja 1917.

(1840)

Z c. k. Namiestnictwa S. III.

Upadłości.

S. 24/12 (246). Wyznaczenie audyencyi do ugody przymusowej. Krydataryusz: Firma M. Karol we Lwowie. Do rozprawy i powzięcia uchwały o ugódzie przymusowej, zapropinowanej przez krydataryusza wyznacza się audyencyę na dzień 8 maja 1917, godz. 10 przed południem, biuro Nr. 19. Na audyencyi winien krydataryusz stanąć osobiście. Audyencyę, na dzień dzisiejszy wyznacza, odroczone, ponieważ pełnomocnicy wierzycieli konkursowych nie mogli z powodu tru-

dnosci komunikacyjnych porozumieć się ze swoimi mo-odawcami.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 3 kwietnia 1917. (1792)

Amortyzacje.

T. 12/15 (15). Na wniosek Rady powiatowej w Sanoku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionych ksiąteczek wkładkowych Banku krajowego, a to: ksiąteczki Nr. 13178 na 161 kor. 99 hal., wystawionej na gminę Zawadka Morochowska, Nr. 28410 na

Doniesienia prywatne.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. wojn. m. Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej, jakoby karta zastawnicza tego Zakładu z dnia 30 marca 1914 Nr. 1131 zaginęła. Wzywa się przeto każdego, kto tę kartę posiada, lub do niej rości sobie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej dnia 31 lipca 1917 i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się po myśli § 13 statutu.

Sanok, dnia 17 kwietnia 1917.

(1816 1-3) Dyrekcyja Zakładu.

Kolej lokalna Kraków-Kocmyrzów.

OGŁOSZENIE.

W dniu 1 maja 1917 odbyło się w obecności c. k. notariusza publicznego wylosowanie akcji pierwszeństwa (Prioritäts-Aktien) kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów. Przy tem losowaniu zostały następujące 18 sztuk po 400 kor. wylosowane, mianowicie: numera 57, 60, 91, 111, 142, 145, 154, 177, 226, 254, 363, 364, 367, 485, 503, 515, 538 i 541.

Wypłata wyz wymienionych wylosowanych akcji pierwszeństwa nastąpi 1 sierpnia 1917 w c. k. uprzyw. kredytowym Instytucie dla przedsiębiorstw transportowych i robót publicznych w Wiedniu I., Am Hof Nr. 2.

Wiedeń, dnia 1 maja 1917.

Kolej lokalna Kraków-Kocmyrzów.
(Przedruk nie będzie honorowany). (1837)